

CZYTAJ
GŁÓWNI

WYDARZENIA str. 4

Tysiąc dwieście metrów zjazdu na „deskach”



ROZMOWA str. 8

Wszyscy przyjaciele Hońka



WYDARZENIA str. 8

Bo w masce im nie do twarzy?



3.00 zł (w tym 5% VAT) / NR 22 (733)

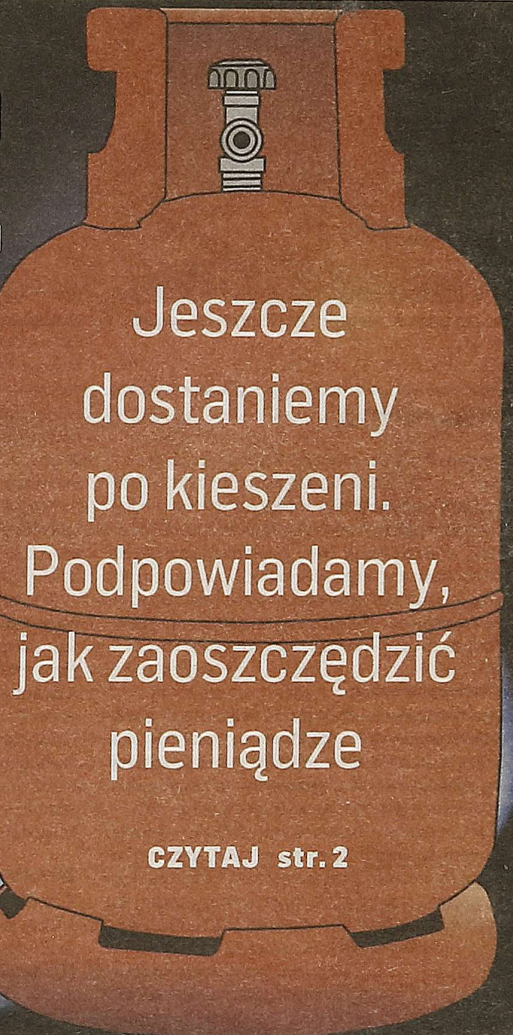


Rok XXXI/29.10.2021 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1200 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O R E G I O N A L N E
www.bieszczadzka24.pl

Wyjątkowo DROGI GAZ



Jeszcze dostaniemy po kieszeni. Podpowiadamy, jak zaoszczędzić pieniądze

CZYTAJ str. 2

REKLAMA

INFOGRAFIKA: JACEK ŁAKOMY

PELLET DRZEWNY



- ♦ GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- ♦ NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- ♦ PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- ♦ PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB W WORKI BIG BAG

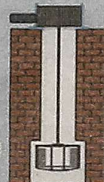


Krościenko,
38-700 Ustrzyki Dolne
13 461 14 69

www.dankros.com
dankros@dankros.com

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż



+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



Reklama w Gazecie Bieszczadzkiej względnie tania bezwzględnie skuteczna
tel. 13 461 13 22
Zapraszamy



Jeszcze dostaniemy po kieszeni.
Podpowiadamy, jak zaoszczędzić pieniądze

Wyjątkowo drogi gaz



Nie unikniemy gotowania na gazie, ale możemy to robić mądrzej

FOT. PIXABAY

Ceny gazu już wzrosły do 80 zł za butlę, a wszystko wskazuje na to, że będzie jeszcze drożej.

Jeszcze na przełomie sierpnia i września za 11-kilogramową butlę gazu, w zależności od miejsca, płacono około 50-60 zł. Dzisiaj, zaledwie kilka tygodni później, cena tej samej butli w niektórych punktach to już nawet sto złotych! A to nie koniec podwyżek, bo jak przyznaje Edyta Karolińczak, właścicielka firmy Ed-Gaz, zajmującej się napełnianiem butli z gazem i dostarczaniem ich do odbiorców m.in. w Ustrzykach Dolnych – ceny jeszcze wzrosną. – Myślę, że na przełomie roku dojdziemy do 110 złotych za butlę – twierdzi nasza rozmówczyni.

To nie koniec podwyżek

– Cena surowca rośnie, więc i my płacimy więcej. Ta podwyżka przekłada się później na cenę dla klienta – wyjaśnia Edyta Karolińczak. – Dodatkowo rosną też koszty prowadzenia firmy, drożej paliwo, trzeba opłacić pracownika. To wszystko składa się na końcową kwotę, którą musi zapłacić odbiorca.

Galopujące ceny gazu bardzo mocno odbijają się w tym roku na budżetach domowych. Koszt zakupu 11-kilogramowej butli, która czteroosobowej rodzinie wystarcza średnio na około cztery tygodnie – przy założeniu, że gaz wykorzystywany jest wyłącznie w kuchni do gotowania – już wzrósł o kilkadziesiąt procent, a w niektórych miejscach nawet o sto procent.

– Niestety, nie mamy na to wpływu. Sami też więcej płacimy. Ceny butli dobijają już do stu złotych, a jeszcze kilka miesięcy temu sprzedawaliśmy po 50-60. Obserwujemy rynek i myślę, że to nie są ostatnie podwyżki – mówi szefowa firmy Ed-Gaz.

Oszczędzać jeszcze więcej

– Dla mnie, jako dla emeryta, to rozbój w biały dzień – przyznaje pan Zdzisław z Ustrzyk Dolnych. – Wszystko drożeje, a emerytury stoją w miejscu. Jeszcze niedawno za butlę gazu płaciłem 49- 52 złote, dzisiaj ta sama butla kosztuje już 79 złotych!

W podobnej sytuacji są setki emerytów w regionie. Jedynym rozwiązaniem, aby podwyżki cen nie były tak mocno po kieszeni, to oszczędzanie. – Po prostu będzie się mniej gotować, nie widzę innego wyjścia – konkluduje pan Zdzisław.

Cierpią też osoby najmniej majątne – bezrobotni i pozostający bez prawa do zasiłku. – Już wcześniej starałam się oszczędzać gaz, a teraz będę musiała jeszcze więcej – narzeka pani Małgorzata, matka dwojki dzieci w wieku szkolnym – Spróbuję zrobić tak, by butla wystarczała mi na pięć lub sześć tygodni. Tylko czy to mi wyjdzie?

– Mamy świadomość tego, że ludzie nie są zadowoleni z tak drastycznych podwyżek. Wcale im się nie dziwię, też byłabym wściekła, ale jeszcze raz podkreślam – nie mamy na to wpływu. Musimy dostosować się do rynku – wyjaśnia Ewa Karolińczak.

Rady ekspertów

Oszczędne gospodarowanie gazem to jedyny sposób, aby chronić domowy budżet i zaoszczędzić na rachunkach. Wystarczy trzymać się kilku wskazówek, a rachunki będą niższe. Jeśli dogrzewamy butlę z gazem pomieszczenia, przede wszystkim należy zainwestować w szczelne okna i drzwi, bo to przez te miejsca ucieka najwięcej ciepła. Trzeba też pamiętać, aby wychodząc z domu przykręcić ogrzewanie, i nie przegrzewać pomieszczeń.

Kolejna wskazówka dotyczy wietrzenia mieszkań – należy to robić krótko i intensywnie, czyli wietrzyć częściej, ale tylko przez kilka minut i przy szeroko otwartym oknie. Na czas wietrzenia trzeba zakręcić butlę.

Trzymając się kilku zasad gaz można z powodzeniem oszczędzać także w kuchni podczas gotowania. Aby to zrobić warto zaopatrzyć się w garnki ze stali szlachetnej, które najlepiej przewodzą ciepło, a gotując dopasować rozmiar palnika do rozmiaru dna garnka i zawsze nakrywać garnek pokrywką, co pozwoli zminimalizować straty energii.

Można też korzystać z garnków do gotowania na parze, bo dzięki nim możemy przygotować kilka posiłków jednocześnie na jednym palniku, a więc oszczędzać. – Wszystko pięknie, tylko że nie stać mnie na nowe zakupy – mówi pani Józefa, rencistka spod Ustrzyk Dolnych.

Żal najbiedniejszych

Kierowca rozwożący gaz w Ustrzykach potwierdza, że z kimkolwiek by nie rozmawiał, wszyscy narzekają na galopujące ceny gazu. I dopytują o sposoby oszczędzania. – Co mogę, doradzam. Najbardziej mi żal takich starszych ludzi, ubogich, dla których 80 złotych za butlę to już kosmiczna cena. Mówią, że to, co odkładali dla wnuków, teraz muszą dawać na gaz.

Wyprowadzki często za miedzę

Z których miejscowości Polacy najczęściej się wyprowadzają? Według serwisu Tuwartomieszkac.pl w pierwszej dwudziestce polskich miast i gmin są m.in. Ustrzyki Dolne. Co to oznacza?

Listę opracowano na podstawie danych GUS za 2020 rok, dotyczących migracji we wszystkich polskich gminach. W zestawieniu uwzględniono saldo migracji w przeliczeniu na 1000 mieszkańców danego miasta/gminy (taki wskaźnik najlepiej pokazuje te miejscowości, z których ludzie najczęściej się wyprowadzają).

Saldo migracji to różnica między liczbą osób przeprowadzających się do danego miasta/gminy a liczbą osób wyprowadzających się z nich. Jeśli to saldo jest dodatnie, to znaczy, że więcej osób przeprowadza się do danego miasta/gminy niż z niego wyprowadza. Jeśli ujemne, to więcej osób z danego miejsca się wyprowadza niż do niego przenosi.

Z miasta do wsi

Poniżej zamieszczamy zestawienie polskich miast i gmin z najwyższym ujemnym saldem migracji (za 2020 rok), czyli takich, z których Polacy najczęściej się wyprowadzają. – W przypadku miast podajemy też dane dotyczące okalających je wsi, bo zwykle jest tak, że w tych wsiach saldo migracji jest dużo lepsze: albo na mniejszym minusie lub wręcz na plusie – tłumaczy Jacek Krzemiński z serwisu Tuwartomieszkac.pl

– Jeśli jest na plusie, to oznacza, że bardzo duża część osób, które z tych miast się wyprowadzają, przenosi się tylko do sąsiadujących z nimi wsi (z mieszkania w mieście do domu pod miastem), a nie gdzieś dalej. I w tym przypadku jedną z głównych przyczyn tego, że tak dużo osób je opuszcza, jest właśnie to powszechne w Polsce zjawisko: masowe przenoszenie się mieszkańców miast na tereny podmiejskie, z bloku w mieście do własnego domu na wsi.

Warto u nas mieszkać

Jedenaste miejsce w zestawieniu zajęło miasto Ustrzyki Dolne: -12,6 (gmina Ustrzyki: +4,9). W zestawieniu dwudziestu miast lub gmin z całej Polski znalazły się także Lutówka z wynikiem -11,7. Większość miast i gmin z powyższego zestawienia to zarazem ładne, malownicze, atrakcyjnie położone miejsca (np. Iwonicz-Zdrój, Ustrzyki Dolne i gmina Lutowska). I w związku z tym, że szybko się wyludniają, to jest w nich zapewne sporo domów, mieszkań czy działek do kupienia, które nie powinny być drogie. Jeśli więc ktoś ma dość dużego miasta, a może pracować zdalnie lub ma inny pomysł na życie w takim mikroregionie, to powinien tym miejscowościom się przyjrzeć.

MP, KP



MS, KP Rok 2020. Ustrzyki Dole z lotu ptaka FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

PO CO W TRAWIE PISZCZY

JAKUB DEMEL



Nowe spojrzenie

Sezon letni pokazał, że wysiłek wielu instytucji ukierunkowany na budowę spójnego wizerunku regionu komponuje się w sensowną całość. Właśnie wizerunek jest ofertą, istotą promocji naszego zakątka kraju; ofertą pełną nietuzinkowych treści. Stworzyły ją zbieżne działania samorządów gminnych, Bieszczadzkiego Parku Narodowego, lokalnych nadleśnictw, preżnych fundacji, stowarzyszeń oraz renomowanych, cieszących się rozpoznawalną marką, firm działających na niwie usług jednoznacznie turystycznych i okotourystycznych.

Podjęmowane inicjatywy w znacznej mierze służą przeorientowaniu postrzegania naszych gór. Gór, które były świadkiem zmagania Konfederatów Barskich, krwawych bojów w dwóch wielkich światowych konfliktach, lokalnej wojny po wojnie, akcji wysiedleńczej na wschód i zachód, przemieszczeń w ramach Akcji H-T. Przypomniany jest przemysłowy dorobek Fredrów, eksponowane są w terenie szlaki dawnych kolejek leśnych, inżynierskie cuda przyczółków mostowych zawieszonych nad stronnymi skarpami potoków, ślady po tartakach i fabrykach produkujących galanterię drzewną, relikty górnictwa naftowego. Coraz łatwiej zrozumieć, że dawni mieszkańcy Bieszczadów nie byli wielonarodową społecznością „ludzi z mgły”, a rozzający dziś celebryckie autografy zakapierzy nie są reliktem przeszłości, lecz tworem współczesnym, podob-

nie jak ciupagi i chińskiej produkcji pamiętki z nalepką „Bieszczady 2021”.

Nadrzędny cel działań jest wspólny – permanentne podnoszenie atrakcyjności regionu skutkujące m.in. wydłużeniem sezonu, ale już cele szczegółowe wynikają z misji przypisanych poszczególnym instytucjom. Przykładem jest BdPN, który określił się jasno: podejmowane przez nas działania służą odciążeniu połonin. Nie ulega wątpliwości, że połoniny to standardowe bieszczadzkie szlaki, które faktycznie trzeba rozluźnić. Nie sposób relacjonować spędzonych tu wakacji bez wspomnienia o osobistym ich przedceptaniu, ale trzeba też wiedzieć, że oferta Parku jest pełniejsza, że trasy turystyczno-widokowe są jedynie fragmentem jego bogatych zasobów. Skupienie uwagi na ochronie przyrody, do czego Park został powołany, nie oznacza, że

wszystko inne jest nieważne, choć oczywiście jest drugorzędne; jest jedynie tłem, ale by Bieszczady rozumieć, właśnie tło jest niezbędne. Stał oprócz ścieżek przyrodniczych, wokół których zbudowano multimedialny aparat edukacyjny, coraz więcej uwagi poświęca się historii terenu, nad którym Park sprawuje pieczę. Nie jest to tylko historia geologicznych fałdowań, kształtowania się górotworu, zasięgów poszczególnych gatunków roślinności, okresów występowania i zanikania motylków, chrząszczy i innych stworzeń, ale przede wszystkim historia żyjących tu ongiś ludzi. Utrwalane i prezentowane są ślady ich miejsc zamieszkania i pochówku, relikty dorobku ich twórczej pracy, co dowodnie ukazuje, że jest to teren sztucznie bezludny; skrawek naszego kraju, który doświadczył „lun w Bieszczadach”.

Rozwaga na drodze to mniej wypadków i ofiar

30 km na godzinę w terenie zabudowanym?

Parlament Europejski chce do minimum ograniczyć liczbę ofiar śmiertelnych w wypadkach drogowych i szykuje nowe przepisy. Zakładają wprowadzenie ograniczenia prędkości w centrach miast do 30 km na godzinę. Wszystko po to, aby na drogach nie ginęli ludzie.

Z policyjnych statystyk wynika, że nadmierna prędkość to jedna z głównych przyczyn śmiertelnych wypadków na drogach. Parlament Europejski chce to zmienić. 6 października przyjął projekt rezolucji, w którym eurodeputowani zagłosowali m.in. za ograniczeniem prędkości w terenie zabudowanym.

Tysiące zabitych i rannych

Zgodnie z zapisami, które znalazły się w dokumencie, ograniczenie prędkości do 30 km/h miałyby obowiązywać w centrach miast oraz w miejscach o dużym natężeniu pieszych i rowerzystów w całej Unii Europejskiej. Jeśli nowe przepisy wejdą w życie, jest na to duża szansa – przy prędkości 30 km/h pieszy podczas zderzenia z samochodem ma zdecydowanie większe szanse na przeżycie.

Zmiany, jak podkreślają europosłowie, są konieczne, bo na europejskich drogach ciągle ginie zbyt duża liczba ludzi. Rocznie to prawie 23 tysiące osób, a około 120 tysięcy zostaje poważnie rannych. Z szacunków wynika, że jedna trzecia wypadków spowodowana jest właśnie przez nadmierną prędkość. Wprowadzając nowe przepisy PE chce zmniejszyć liczbę śmiertelnych wypadków na unijnych drogach: o połowę do 2030 roku i do zera w 2050 roku.

„Strefa 30” to nie nowość w Europie. Ograniczenie prędkości do



Planowane kolejne ograniczenie prędkości jazdy samochodami w terenie zabudowanym to ważny krok w kierunku poprawy bezpieczeństwa pieszych FOT. PIXABAY

30 km/h funkcjonuje już niemal w całym Paryżu, Brukseli i na większości dróg na terenie Hiszpanii, a w Polsce m. in. w Gdańsku, Sopotcie, Łodzi, Katowicach, Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu i Krakowie.

Decyzje podejmą rządy

To ważne, bo jak przekonują eksperci, ograniczenie prędkości jazdy na wiele sposobów przyczynia się do poprawy bezpieczeństwa. Przede wszystkim kierowca ma więcej czasu, aby dostrzec pieszego, bo zwiększa się jego pole widzenia; ma więc więcej czasu na reakcję w razie ewentualnego zagrożenia. Przy niższej prędkości droga hamowania samochodu jest krótsza, a siła uderzenia mniejsza, co zdecydowanie zwiększa

szanse pieszego na przeżycie.

Przepisy zaproponowane przez Parlament Europejski nie są obligatoryjne dla krajów członkowskich. Każdy rząd będzie indywidualnie decydował, czy je wprowadzić.

Ze statystyk wynika, że zmiany są konieczne, bo w 2020 roku w Polsce zginęło blisko 1100 osób, a prawie 70 procent wypadków drogowych miało miejsce właśnie w obszarze zabudowanym.

Surowsze kary dla piratów

Jak propozycję PE oceniają kierowcy? Zdania są podzielone. Wśród naszych rozmówców dominował pogląd, że każdy sposób na podniesienie bezpieczeństwa pieszych i rowerzystów na drogach jest dobry i rząd powinien go rozważyć. Inni stali na

stanowisku, że ograniczenie prędkości nie jest konieczne, gdyż kierowcy w centrach miast – ze względu na spory ruch pieszych – i tak ściągają nogę z gazu.

Tymczasem polski rząd chce walczyć z piratami drogowymi, ale poprzez surowsze kary finansowe, które zdecydowanie mocniej uderzą kierowców łamiących przepisy drogowe. Nie tylko w dużych, ale i mniejszych miastach oraz na wsiach. Wszędzie tam część kierowców jeździ zbyt szybko, nie zwracając uwagi na znaki nakazujące ograniczenie prędkości w danym terenie. Nie pomagają mandaty i punkty karne – może dlatego, że wysokość tych pierwszych jest zbyt niska.

MS

Nowe place zabaw



Dzieci mają do dyspozycji mnóstwo atrakcyjnych urządzeń do zabawy

FOT. ARCHIWUM URZĘDU MIASTA W USTRZYKACH DOLNYCH

Dwa wybudowano przy ustrzyckim Żłobku Miejskim i Przedszkolu nr 1, a trzeci przy Przedszkolu nr 2. To odpowiedź na potrzeby najmłodszych mieszkańców, ich rodziców i wychowawców placówek.

Place zabaw podzielono na dwie strefy. Przy żłobku urządzenia dostosowano do dzieci wielkością oraz różnorodnością. Znajdują się tam: karuzela, huśtawka, zjeżdżalnia, rury do przechodzenia, tablica do pisania kredą i szereg innych.

Przy Przedszkolu nr 1 dzieci mogą bawić się na zjeżdżalniach, bocianim gnieździe, trampolinie, huśtawkach i rurach. Trzeci plac zabaw znajduje się przy Przedszkolu nr 2. Tam nie zabrakło również atrakcyjnych urządzeń. Wśród nich są zabawki z łamiącymi kami logicznymi, bujaki na sprężynie, tor przeszkód.

– Otrzymaaliśmy sygnały o potrzebie stworzenia miejsc do zabawy tuż przy żłobku i przedszkolach, by dzieci, chcąc pobawić się na świeżym powietrzu, nie musiały wychodzić na plac zabaw w centrum miasta, położony przy ruchliwej ulicy – mówi Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. – Oczywiście był dla nas fakt, że miejsca te powstaną zgodnie z potrzebami. Konieczne było jednak odpowiednie przygotowanie terenów tak, aby spełniały wszelkie wymagane warunki.

MP, AP

INICJATYWA SPOŁECZNA

BIESZCZADY PAMIĘTAJĄ

PORZĄDUJEMY BIESZCZADZKIE CMENTARZE, CERKWISKA, KAPLICZKI I MIEJSCA PAMIĘCI!

PAŹDZIERNIK - LIŚTOPAD 2021

1. Znajdź miejsce, którym chcesz się zaopiekować.
2. Jeśli chcesz, zaprosz znajomych i rodzinę – razem będzie różnie!
3. Poproś o wybranie miejsca i zapal zniczek.
4. Opublikuj zdjęcie z hashtagem #BieszczadyPamiętają.

SZCZEGÓŁY NA WWW.BIESZCZADYPAMIĘTAJA.PL

W ROKU 1917, PODCZAS WIELKIEJ WOJNY, LUDZIE POTRZEBOWALI NADZIEI, DOŚWIADCZYLI CUDU.

FATIMA

Z LISTOPADA GODZINA 19:00

KUP BILET ONLINE NA: www.udk.systembiletowy.pl

FILM W KINIE ORZEŁ

W KINACH

Gryf herbem Komańczy



Radni gminy Komańcza podjęli uchwałę w sprawie ustanowienia herbu i innych symboli. Dotychczasowy herb został zastąpiony nowym znakiem – złotym gryfem w polu niebieskim.

Znak graficzny, który umieszczano przez lata na pismach, stronie internetowej czy w mediach społecznościowych gminy, nie został wykonany zgodnie z zasadami heraldyki, a tym samym *de facto* nie był herbem. W 2012 roku władze gminy dwukrotnie podejmowały starania zatwierdzenia herbu, ale opinia Komisji Heraldycznej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji była negatywna.

Wiele osób może być zaskoczonych, widząc w nowym herbie gminy gryfa – zwierzę znane jedynie z legend i baśni, a bynajmniej nie kojarzone z naszym regionem. Nowy symbol nawiązuje jednak do historycznego

herbu Woli Michowej, który umieszczono w przywileju lokacyjnym tego dawnego miasteczka wydanym w 1731 roku. Gryf to herb rodziny Branickich. W okresie staropolskim przez dłuższy czas dzierżyła starostwo krośnieńskie, do którego należał szereg miejscowości z terenu dzisiejszej gminy Komańcza.

Zgodnie z obowiązującą w takich sytuacjach praktyką, przygotowano również projekty pozostałych symboli gminnych: nowych pieczęci, flagi, sztandaru oraz łańcuchów dla wójta i przewodniczącego rady gminy, a także Odznaki Honorowej Gminy Komańcza.

ŁB, MP

Nowoczesny ośrodek narciarski ruszy być może już w grudniu tego roku

Tysiąc dwieście metrów zjazdu na „deskach”



Zdjęcie zrobione ze szczytu góry, na którym powstała górna stacja kolejki. Otwarte stacji planowane jest na przełomie tego i przyszłego roku

FOT. ARCHIWUM GMINY OLSZANICA

W Wańkowej dobiega końca budowa stacji narciarskiej. Ma to być największy i najnowocześniejszy tego typu obiekt w województwie podkarpackim. To właśnie w Bieszczadach powstanie najdłuższa w Polsce i jedna z najdłuższych w Europie tyrolek.

Pomysł, aby to w Wańkowej, miejscowości liczącej niespełna pół tysiąca mieszkańców, powstał jeden z najnowocześniejszych na Podkarpaciu ośrodków sportowo-turystycznych, zrodził się lata temu. Wprawdzie, jak przyznaje Robert Petka, zastępca

wójta gminy Olszanica, na początku niewiele osób wierzyło w powodzenie tego ambitnego planu, ale miejscowi urzędnicy zakasali rękawy i ostro zabrali się za jego realizację.

Najdłuższa na Podkarpaciu

Finalnie w Wańkowej powstanie całoroczne Centrum Turystyki Aktywnej i Sportu „Bieszczad-Ski” z koleją linową i całorocznym zapleczem turystycznym. Kolej linowa z czterookobowymi krzesłkami będzie miała ponad 900 metrów długości, a główna trasa zjazdowa w linii pro-

stej ponad 1200 metrów - największej na Podkarpaciu. Górna stacja usytuowana będzie na wysokości 620 m n.p.m., dolna na wysokości 410 m n.p.m. Różnica poziomów wyniesie 210 m.

Oprócz stacji narciarskiej i kolejki linowej powstanie także hotel oraz inne atrakcje mające przyciągnąć turystów. - Realizacja inwestycji powoli dobiega końca - informuje wicewójt Robert Petka. - Walczymy z czasem, pogodą, szybiącymi w górę cenami materiałów budowlanych, brakiem ich dostępności i

każdego dnia robimy wszystko, aby uruchomić ośrodek jak najszybciej. Na nasze szczęście mamy solidne i odpowiedzialne firmy realizujące poszczególne elementy projektu oraz bardzo sprawnych podwykonawców. Ogromne serce i wszystkie siły w realizację tego zadania wkłada też cała kadra należąca do Gminy Olszanica spółki PRI, która jest głównym inwestorem, oraz odpowiedzialni za tę inwestycję pracownicy gminy. Przy takim zaangażowaniu i wysiłku to musi się udać.

Ostatnie testy przed zimą

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, Centrum Turystyki i Sportu Bieszczad-Ski już w grudniu będzie gościć pierwszych miłośników białego szaleństwa. Czterookobowa kolej linowa przechodzi obecnie ostatnie testy przed oficjalnymi odbiorami. System naśnieżania jest gotowy. Armatki śnieżne oraz ratrak dotrą na stok w pierwszej połowie listopada, a dwa niemal dwustumetrowe chodniki ruchome przewożące narciarzy będą montowane na stoku na początku grudnia, podobnie jak system oświetlenia stoku i wyciąg talerzykowy.

Budynek, w którym znajdą się kasy, wypożyczalnia, toalety, szkoła narciarska oraz restauracja, jest obecnie na ukończeniu, podobnie jak znajdujący się w sąsiedztwie Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy.

Inwestorzy z kapitałem

Władze liczą, że nowa inwestycja przyczyni się do dynamicznego rozwoju nie tylko gminy, ale i całe-

go regionu bieszczadzkiego i wpłynie na poprawę jakości życia lokalnej społeczności. Otwarcie ośrodka to też nowe miejsca pracy. - Najbardziej cieszy nas jednak to, że mieszkańcy Wańkowej oraz okolicznych miejscowości już teraz uwierzyli w sukces. Powstają nowe obiekty noclegowe, wydajemy kolejne decyzje o warunkach zabudowy, pomagamy i doradzamy wszystkim osobom, które chcą uczynić ze świadczenia usług turystycznych swoje źródło stałych dochodów. Coraz częściej pojawiają się także poważni inwestorzy, gotowi ulokować swój kapitał w naszym regionie. Właśnie dlatego przygotowujemy i wkrótce przedstawimy im ciekawą ofertę inwestycyjną, opracowaną w oparciu o posiadane przez gminę grunty. Ten inwestycyjny puls jest coraz lepiej wyczuwalny, a o to nam głównie chodziło - podkreśla Robert Petka.

W grupie siła i sukces

Władze liczą też na współpracę z właścicielami pobliskich stacji narciarskich - Laworty i Gromadzynia. - Współpraca dotyczyć ma na razie wzajemnego wsparcia podczas prowadzenia szkoleń ekip odpowiedzialnych za ewentualną ewakuację kolei, ale to bardzo dobry prognostyk na przyszłość. Jeżeli staniemy się partnerami, a nie konkurentami, na czym bardzo nam zależy, to być może w niedalekiej przyszłości uda nam się zacieśnić współpracę na tyle, że będziemy się wspólnie promować, wprowadzimy wspólne karnety i tym samym przygotowujemy jeszcze bardziej atrakcyjną ofertę dla miłośników białego szaleństwa. Takie rozwiązania sprzyjają się w dużych ośrodkach alpejskich, słowackich czy polskich - podsumowuje Robert Petka.

Budowa ośrodka Bieszczad Ski ma kosztować około 30 mln zł. Gmina na realizację inwestycji otrzymała dofinansowanie m.in. z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego oraz Ministerstwa Sportu i Turystyki.

MS

Odnawiają i zabezpieczają dawną cerkiew

Trwa remont dachu najcenniejszego zabytku powiatu bieszczadzkiego - dawnej cerkwi greckokatolickiej w Smolniku nad Sanem.

Świątynia została wzniesiona w 1791 roku i przez półtora wieku służyła jako parafialna cerkiew greckokatolicka pw. św. Michała Archanioła. Po 1951 roku opuszczony zabytek niszczał i dopiero pod koniec lat 60. XX wieku rozpoczęto pierwszy powojenny remont. Po kilku latach starań świątynię otrzymała w użytkowanie parafia rzymskokatolicka w Lutowskach i od 1974 roku dawna cerkiew, po ponownym poświęceniu, pełni funkcję filialnego kościoła pw. Wniebowzięcia NMP. W 2013 roku obiekt znalazł się w gronie 16 zabytkowych, drewnianych cerkwi z Polski i Ukrainy wpi-

sanych na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

W tym roku parafia rzymskokatolicka w Lutowskach otrzymała dotację na remont zabytku. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przekazało 270 tys. zł. Ponadto uzyskano 90 tys. zł z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków i 10 tys. zł z Urzędu Marszałkowskiego. Poprzedni remont dachu przeprowadzono około dwudziestu lat temu, a podjęte obecnie prace były niezbędne dla zachowania zabytku.

- Woda deszczowa przeciekała przez kosze między kopułami i zaczynały gnić elementy konstrukcyjne - mówi ks. Wacław Zygarowicz, proboszcz parafii w Lutowskach.

W tych dniach wymieniany jest gont na kopułach oraz nad sobotami (niskimi półcieniami wspartymi na słupach i przy-

krytymi dachem, otaczającymi drewniane świątynie na całym obwodzie lub w jego części). Ponadto przeprowadzone będzie czyszczenie i konserwacja ścian wież budynku. W ramach realizowanych prac konserwacji podane będą również okna i krzyże wieniące dawną cerkiew.

Ks. Wacław Zygarowicz zapowiada kontynuację remontu w przypadku otrzymania kolejnej dotacji w przyszłym roku. - Chcemy uzupełnić brakujące rysie (część bali lub belek stropowych wystających poza zewnętrzne lico ściany budynku) i zmienić gont na sobotach. Ogólnie jednak, jak oceniają specjaliści, obiekt znajduje się w dobrym stanie.

Przy okazji remontu przeprowadzono badania dendrochronologiczne. Potwierdziły, że cerkiew została zbudowana z drewna pozyskanego przed 1790 rokiem.

ŁB



Zabytkowa dawna cerkiew (obecnie kościół) w Smolniku FOT. LUKASZ BAJDA

Poświęcony cmentarz wojenny, odnowione ruiny dworu i nagrobki małżeństwa Stroińskich

Pamięć w drewnie i kamieniach

Na ścieżce historyczno-przyrodniczej „W dolinie górnego Sanu” szkolili się przewodnicy beskidzcy. Szkolenie połączone z poświęceniem cmentarza wojennego z I wojny światowej w Bukowcu oraz wizytą przy odnowionym tzw. „Grobie Hrabiny” i jej męża w Siankach.

Spotkanie rozpoczęło się mszą świętą w kościele pw. św. Huberta w Muczmem, podczas której poświęcono obrazy św. Franciszka i św. Klary autorstwa Antoniego Derwicha. Zostały zainstalowane w kaplicy grobowej małżonków Stroińskich w Siankach.

Tysiące ofiar

Na przełomie lat 1914/15 Bieszczady były areną zaciętych walk pomiędzy armiami rosyjską i sprzymierzonymi armiami austriacko-niemieckimi. – W samych tylko Bieszczadach ofiary po obydwu stronach można liczyć na około 100 tysięcy żołnierzy. Zima tamtego roku była niezwykle mroźna, tak więc ofiary to żołnierze, którzy zginęli bezpośrednio w walkach, ale także ci zmarli w późniejszym okresie z odniesionych ran, cierpiący na choroby zakaźne – mówił w trakcie uroczystości dr Łukasz Bajda, historyk i przewodnik beskidzki.

Pokłosiem tych walk były liczne cmentarze rozsiane po całych Karpatach. O ile żołnierze polegli w zachodniej części Galicji doczekali się godnego pochówku, o czym świadczą wojenne nekropolie w okolicach Tarnowa, Jasła, Gorlic i Żmigrodu, to ofiary walk w Bieszczadach miały o wiele skromniejsze pochówki, głównie ze względów sanitarnych. Wiele z tych miejsc po stu latach uległo zniszczeniu i zatraceniu.



Przewodnicy i turyści przy pozostałościach dworu Stroińskich w Siankach. FOT. ŁUKASZ BAJDA

Korona cierniowa na krzyżu

Taki sam los mógł spotkać cmentarz w Bukowcu. Na szczęście na początku lat 90. ubiegłego wieku Bukowiec i inne okoliczne tereny zostały włączone do Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Za sprawą pracowników BdpN z leśnictwa Górny San przeprowadzono pierwsze prace, które uczyniły cmentarz. Następnie obsadzono nekropolię świerkami stanowiącymi obecnie naturalne ogrodzenie.

W ubiegłym roku, z inicjatywy Bieszczadzkiego Oddziału PITK w Ustrzykach Dolnych w porozumieniu z BdpN, postawiono na cmentarzu nowy krzyż, będący centralnym elementem cmentarza. W kolejnym roku na dwu-

nastu ziemnych nagrobkach zamontowano kolejne krzyże.

Elementem łączącym wydarzenia sprzed ponad stu lat i współczesnymi czasami jest korona cierniowa na modrzewiowym krzyżu, wykonana z drutu kolczastego, będącego elementem zasieków obronnych w walkach w 1914/15 roku.

Nekropolię poświęcili ksiądz Marek Typpowicz, proboszcz parafii w Ustrzykach Górnych, oraz ksiądz Piotr Bartnik, proboszcz z Górzanki.

Nowe tablice i peryskop historyczny

Podczas szkolenia zaprezentowano nowe elementy infrastruktury tury-

stycznej - m.in. tablice informacyjne, zrekonstruowaną podmurówkę dworu w Siankach, a także peryskop historyczny, za pomocą którego można zobaczyć panoramę zlozoną z archiwalnych zdjęć i tym samym przenieść się w czasie do okresu międzywojennego w Siankach. Interesującym rozwiązaniem są również przezroczyste tablice ze szkicami dworu i cerkwi, które umożliwiają turystom lokalizację tych nieistniejących obiektów w terenie. Komentarz historyczny podczas wspólnego przejścia ścieżką „W dolinie górnego Sanu” wygłosił – podobnie jak w Bukowcu - Łukasz Bajda. Szkolenie zostało oficjalnie zakończone na cmentarzu w Siankach, jednak najwytrwalsi uczestnicy, korzy-

stając ze słonecznej aury, powędrowali do umownych źródeł Sanu.

Koniec legendy?

Większość miłośników Bieszczadów zna legendę o wielkim uczuciu, które łączyło właścicieli majątku w Siankach. Miejsce ich pochówku od lat nazywane jest przez wiele osób „Grobem Hrabiny”. W związku z renowacją tablic nagrobnych Stroińskich ustalono daty śmierci Franciszka i Klary. Nowe fakty, poznane na podstawie zapisów metrykalnych, przedstawiła uczestnikom szkolenia dr Grażyna Holly, zastępca dyrektora BdpN. Okazało się, że domniemy wdowiec zmarł w 1853 roku i żadnym sposobem nie mógł przychodzić na grób swojej małżonki, która odeszła w 1869 roku. Jak możemy przeczytać na oficjalnej stronie BdpN na Facebooku, „Legenda w tej sytuacji nabiera innego scenariusza i wszystko na to wskazuje, że to wdowa Klara odwiedzać mogła codziennie grób swego ukochanego męża, przynosząc polne kwiaty w dowód ich wielkiej miłości... Jak widać tereny te skrywają wiele tajemnic, które cały czas czekają na swe odkrycie. Zachęcamy więc do ich odwiedzania i poznawania – nie tylko unikalnej przyrody, ale również historii”.

W wydarzeniu wzięli udział przewodnicy beskidzcy reprezentujący różne koła i stowarzyszenia, a także osoby związane z Duszpasterstwem Turystycznym Archidiecezji Przemyskiej.

Tablice i inne elementy infrastruktury na ścieżce „W dolinie górnego Sanu” zostały wykonane w ramach mikroprojektu pn.: „U źródeł rzek pogranicza polsko-słowackiego – człowiek, przyroda i kultura” (Program Współpracy Transgranicznej Interreg V-A PL-SK 2014-2020).

ŁB, AL

Stypendia dla młodych i zdolnych

20 października w Regionalnym Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie odbyła się gala wręczenia stypendiów Marszałka Województwa Podkarpackiego w ramach programu wspierania młodzieży uzdolnionej „Nie zagubić talentu”. Jedno z nich otrzymała Emilia Linka, skrzypaczka z Ustrzyk Dolnych.

Emilia ma 12 lat, jest uczennicą 7 klasy Szkoły Podstawowej nr 1 im. M. Kopernika w Ustrzykach Dolnych, Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Wandy Kossakowej w Sanoku, a także Samorządowej Szkoły Muzycznej w Ustrzykach Dolnych.

Nagrodę przyznano jej za wybitne osiągnięcia w konkursach skrzypcowych na szczeblu ogólnopolskim i międzynarodowym. Tylko w tym,



Emilia Linka z dyplomem potwierdzającym przyznanie stypendium. FOT. TOMASZ LINKA

szczególnie trudnym ze względu na pandemię, roku, Emilia odniosła następujące sukcesy:

-I nagroda na XIX Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym „Janko Muzykant” w Sochaczewie;

-I nagroda na Międzynarodowym Konkursie Muzycznym „Opus” w Krakowie;

-II nagroda na IX Międzynarodowym Konkursie im. Janiny Garści rekomendowanym przez Ministerstwo Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu w Stalowej Woli;

-II nagroda na III Ogólnopolskim Konkursie Skrzypcowym „Jak Wieniawski” w Lublinie,

-I nagroda i nagroda specjalna za najlepsze wykonanie utworu słowackiego kompozytora na 24. Międzynarodowym Konkursie im. Bohdana Warchała „Talents for Europe” w Dolnym Kubinie na Słowacji;

-I nagroda na 12. World Open Music Competition Belgrad w Serbii.

Wyróżnienia Marszałka Województwa Podkarpackiego przyznano po raz piątnasty. W tegorocznej edycji uhonorowano nimi stu najbardziej uzdolnionych młodych uczniów z Podkarpacia. Spośród młodzieży z Ustrzyk Dolnych oprócz Emilii stypendium otrzymał także Andrzej Kozdrowski, uczęszczający do miejscowego Liceum Ogólnokształcącego. Został wyróżniony za osiągnięcia naukowe.

MP

REKLAMA

DOFINANSOWANIE Z PROGRAMU
„CZyste Powietrze”

POMPY CIEPŁA Bieszczady

FOTOWOLTAIKA
KLIMATYZACJA
INSTALACJE CO

TEL: 508583630

POMPY CIEPŁA BIESZCZADY
UL. PRZEMYSŁOWA 27
58-700 USTRZYKI DOLNE



ROZMOWA

Z Mariuszem „Budyniem” Pucyło, muzykiem i autorem tekstów, rozmawia KRZYSZTOF POTACZAŁA



Mariusz Pucyło śpiewa poetycko i refleksyjnie, ale nie zapomina o korzeniach rockowych. Jedno i drugie da się połączyć

FOT. KRZYSZTOF POTACZAŁA

Wszyscy przyjaciele Hońka



Budyn i Przyjaciele Hońka podczas koncertu charytatywnego „Życie dla Diany” w Ustrzyckim Domu Kultury FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

- Tamta grupa, istniejąca w latach 1997-2000, szybko zyskała rozgłos. Najpierw w Ustrzykach, później dalej. I kiedy wydawało się, że to dopiero początek dobrze zapowiadającej się kariery, Polechońka przestała istnieć.

- Długofalowo to nie mogło się udać. Byliśmy zbyt młodzi, niedoświadczeni. Nie mieliśmy menedżera, ponadto każdy z nas jakoś układał sobie życie: kształcił się, zakładał rodzinę, był w rozjazdach za pracą. Z mojej perspektywy nie żałuję, mam za to piękne wspomnienia. To, co z zapalem robiliśmy, było do szpiku autentyczne.

- A obecny projekt nie jest? - Jak najbardziej, jednak prowadzimy go w bardziej przemysłowy sposób, nigdzie się nie spieszymy, pracujemy nad piosenkami długo i nigdy nie jesteśmy w pełni usatysfakcjonowani. Mamy takie fajne miejsce w Ustrzykach, gdzie możemy godzinami pracować nad materiałem. Dodatkowo każdy człowiek zaangażowany w ten zespół nie marnuje czasu w domu i na próbę przychodzi z pomysłem.

- Nie jest tajemnicą, że kończycie nagrywanie płyty. Kilka piosenek można już znaleźć w Internecie. Słychać w nich dawne wpływy pogranicza polsko-ukraińskiego, ale nawiązujesz także do lokalności w warstwie tekstowej.

W utworach pojawiają się Ustrzyki, Strwiąż, Ustjanowa. Jesteś silnie zakorzeniony w Bieszczadach?

- Tutaj się urodziłem i do dzisiaj mieszkam, więc nie sposób być artystycznie obojętnym na wszystko, co towarzyszyło mi w dotychczasowych czterdziestu siedmiu latach. Staram się na co dzień dostrzegać, że żyję w wyjątkowym miejscu. Nigdy nie chciałem stąd wyjechać, nawet w najtrudniejszych momentach, które każdy człowiek miewa i które potrafią skłonić do gorączkowych rozwiązań. Cała warstwa literacka zawarta w piosenkach wynika z moich doświadczeń, przemysleń, refleksji i obserwacji. Muzyka jest w dużej mierze akustyczna, a w połączeniu ze słowem adresowana raczej do dorosłego odbiorcy.

- Dlaczego?

- Żeby prawdziwie się zaangażować, trzeba niekiedy użyć mocniejszych słów. I takie gdzieś padają, nie zawsze cenzuralne. Na ulicy, w instytucji musiałbym się hamować, jednakże artysta ma prawo na scenie wyrażać to, co go boli, drażni, z czym próbuje walczyć. Ale też bez przesady – nie jestem facetem, który żongluje wulgaryzmami. Werbalna ekspresja, podkreślenie jakiejś frazy czasami wydaje się nieodzowne i nie ma nic wspólnego z używaniem przekleństw jako znaków przestankowych. Te moje, a w zasadzie nasze, artystyczne dokonania nazywam muzyką prawdziwą.

Jej nie można zakwalifikować bezpośrednio do konkretnego gatunku, włożyć do szuflady z precyzyjnym napisem. Tego chcieliśmy uniknąć i mam nadzieję, że się udało.

- O czym więc są twoje piosenki?

- Kiedyś w polskiej muzyce rockowej czy w piosence autorskiej był mocny nurt kontestujący ówczesną rzeczywistość, idący pod prąd nakazom i zakazom, skostniałej strukturze społecznej, układom politycznym, zafałszowanej historii. Dzisiaj też istnieje, choć w mniejszym stopniu. Sam wychowałem się na muzyce rockowej, wciąż słucham punk rocka i innych gatunków, mam nawet dzisiaj na sobie koszulkę z napisem PUNK. Z tych korzeni wyrosłem i nigdy się od nich nie odciąłem, ale mój muzyczno-literacki przekaz jest bardzo osobisty, niemalże konfesyjny.

- Porozmawiajmy o płycie. Kiedy można się jej spodziewać na rynku i co będzie do posłuchania?

- Nagraliśmy osiem piosenek, z tym, że jedną w dwóch wersjach. Chodzi o utwór pod tytułem *Stońce*, znany już dużo wcześniej słuchaczom ustrzyckiej grupy Gubernia i granej chyba też przez rodziną Rolę Papy. Tekst powstał jeszcze w 1987 roku, kiedy byłem w siódmej klasie szkoły podstawowej. Dlatego jest dla mnie tak istotny. Jak już wspomniałem, nie spieszymy się, dlatego ciągle dogrywamy, przekształcamy i poprawiamy pewne elementy. Marek Gankiewicz, nasz kierownik artystyczny, dwoi się i troi, by brzmienie było jak najciekawsze. Sam na scenie nie występuje, to jego wybór, ale pełni niezwykle ważną rolę w zespole. Udziela się też na kilku instrumentach w wersji studyjnej nagrań. Kiedyś żartowaliśmy między sobą, że chyba nigdy żadne brzmienie nas nie zadowoli – bo ciągle będziemy się doszukiwać jakichś

mankamentów i mówić, że dany fragment można poprawić. Aż w końcu nie nagramy albumu. Ale po sześciu latach pracy nad nim jest już widoczne światło na horyzoncie i nasi słuchacze na pewno doczekają się profesjonalnie wydanej płyty.

- Jakiego tytułu mają wypatrywać w empikach?

- Hmm... Problem w tym, że na razie nasz projekt nie ma tytułu. Rozważaliśmy kilka propozycji, jednak do tej pory żadna nas nie zadowoliła. Spokojnie, coś w końcu wymyślimy. Chyba że zdecydujemy o tym, że płyta nie miała tytułu... (śmiech). Wszystko jest możliwe.

- Praca nad utworami to często droga przez mękę. Jak powstają twoje teksty i szkice muzyczne?

- Nie pracuję na takiej zasadzie, że codziennie siadam z gitarą i piórem i coś „rzeźbię”. To raczej kwestie spontaniczne. Nagła myśl, olśnienie, impuls. Wtedy zapisuję frazę lub dwie, a później już głębiej nad nimi się pochylam. Bywa, że wracam do pewnych szkiców dopiero po dłuższym czasie, inne zaś nabierają kształtu szybciej. Z takiego impulsu napisałem kiedyś kołysankę dla mojej córki Kalinki. To jedna z najważniejszych dla mnie piosenek, bardzo osobista.

- Budyn i Przyjaciele Hońka grali już w Ustrzykach Dolnych na koncercie charytatywnym dla chorej dziewczynki. Widzowie przyjęli wasz występ aplauzem. Kiedy znowu zobaczymy zespół na scenie?

- Tego jeszcze nie wiem, ale na pewno się pojawimy. I damy z siebie wszystko.

- Dziękuję za rozmowę.

Nad Strwiążem
(fragment piosenki)

*Wszędzie jest dobrze,
A tu nad Strwiążem najdobrzej
Życie się spieszy,
A tu się spieszy najwolniej
(...)*

*Nie jedź stary na „za wody”
Nie idź chłopie na włóczęgę
Tutaj będziesz zawsze młody,
Tylko tu szczęśliwy będziesz.*

Grupę Budyn i Przyjaciele Hońka obecnie tworzą: Kinga Szewczyk – śpiew, Eliza Kuźnik – skrzypce, altówka, Ewa Woityńska-Kiczorowska – skrzypce, Mariusz Pucyło – gitara, akordeon, śpiew, Krzysztof Bednarz – mandolina, śpiew, Bartłomiej Socha – konga, perkusjonalia, Marcin Kamiński – gitara, Szymon Szumański – gitara basowa, Bartłomiej Armata – perkusja, Marek Gankiewicz – gitara, sopiłka (szef artystyczny).

Nie jestem facetem, który żongluje wulgaryzmami. Werbalna ekspresja, czasami wydaje się nieodzowna i nie ma nic wspólnego z używaniem przekleństw jako znaków przestankowych

WSPOMNIENIA

ZDZISŁAW FRANKOWSKI

Poniższym tekstem rozpoczynamy publikację wspomnień Zdzisława Frankowskiego, dawnego mieszkańca między innymi Łęgu koło Soliny (dziś na dnie jeziora) i Ustrzyk Dolnych, udostępnionych naszej redakcji przez jego rodzinę. Dzięki tym zapisom przyniesiemy się w świat, który już w dużej mierze nie istnieje.

Moje skromne archiwum pozwala mi na wędrówki po czasach minionych. Pomagają w tym zdjęcia, jakiś zachowany list, notatka lub przedmiot. Siedzę teraz przy stole. Nade mną wisi żyrandol w stylu lat trzydziestych ubiegłego wieku. Ma trzy ramiona z trzema żarówkami ukrytymi w kloszach i pod spodem czwartą oprawkę z żarówką i kloszem, bardzo przydatną do oświetlenia stołu. Kiedyś żyrandol był przystosowany do wysokich salonów. Do naszego pokoju (o wysokości 2,75 m) musiałem skrócić zwieszak i dorobiłem czwartą lampę z dołu. Służy mi teraz niezawodnie i przypomina, ile ciekawych i sympatycznych chwil spędziłem pod tym żyrandolem w gronie rodziny, przyjaciół, kolegów we Wrocławiu i teraz w Ustrzykach.

Kilka dokumentów i zdjęć

Za mną, na ścianie wisi zegar ścienny z wahadłem w stylowej, rzeźbionej szafce. Nie potrafię określić, ile on ma lat - od kiedy sięga moja pamięć, zawsze był w naszym mieszkaniu. W stylu szafki tego zegara pamiętam nasze meble w jadalni, sypialni, gabinecie i kuchni w Stanisławowie. Czy mój tato odziedziczył dom i wyposażenie od swego ojca, czy sam kupił - tego nie wiem. Można przypuszczać, że ma sto lat. Chodzi bez przerwy do dzisiaj, oczywiście z przerwaniami w czasie przeprowadzek. Z okresu stanisławowskiego tylko ten zegar mi został, obrazek olejny i akwarele malowane przez mego Tatę; ocalało też kilka dokumentów i zdjęć.

Przeprowadzaliśmy się wiele razy. Czasami przymusowo, częściej z konieczności. Podczas przeprowadzek traciłszy pamiętki. Pozostawała też część naszego życia (!) Ile tych okresów było? - będąc się starał policzyć... Najkrótszym był pobyt w Rudkach (trwał 4 miesiące). Najdłuższy w Ustrzykach Dolnych (ponad 48 lat). Nasza rodzina była liczna. Zawsze byliśmy w zgodnym kontakcie. Do dzisiaj aktualna jest sentencja sławnego oratora M.T. Cicera, sławnego z mowy przeciw Catilinie: „Cari sunt parentes, propinqui, familiares, sed omnes omnium caritates patria una complexa est (Drodzy są rodzice, bliscy, krewni, lecz najdroższa jest ojczyzna).

Po śladach przeszłości

Pamiętam cały ciąg wydarzeń, uzupełnianych opowiadaniem starszych. Stały się dla mnie zapisem naszych dziejów. Te najdawniejsze giną w mrokach pamięci. Częstkę rodzinnej historii opisał Wujek Ziuna (Józef Pawłusiewicz) w swoich wspomnieniach „Na dnie jeziora”. Nie wiele napisał o moim prapradziadku Antonim Pawłusiewiczu. Miał ograniczone możliwości. Napisanie prawdy groziło śmiercią. Nawet nieznaczne wychylenia od norm wyznaczonych bolszewicką



Dworzec kolejowy w Stanisławowie. Stąd Frankowski wrócił pociągiem w Bieszczady FOT. BIBLIOTEKA POLONA/DOMENA PUBLICZNA

Urodziłem się w grudniu w Ustrzykach Dolnych

rzeczywistością, uniemożliwiała wydanie tej książki. Pisał tylko to, co mogło przejść przez cenzurę. Pomimo tego odrzucono mu 500 stron. Prapradziadek poświęcił dla naszej ojczyzny wszystko, co posiadał. Nie tylko On. Wielu brało czynny udział w powstaniu styczniowym (1863). Po upadku powstania jego żonie udało się wyjechać do Galicji, a córkę Honoratę przyjęła jej ciotka w Warszawie. Majątek upaństwowiono, a prapradziadkowi udało się również schronić w Galicji.

Podobnie jego syn postąpił w 1918 roku - z synami na własnych koniach i ze swoją bronią włączył się do naszego wojska. Wujek Ziuna miał wtedy 15 lat. Do dzisiaj zachowało się kilka pocztówek, pisanych w warunkach frontowych przez Dziadka. Nawet wtedy „Pocztka” działała. Mieszkanie mam przepelnione pamiętkami. Tylko dla mnie mają wartość. Są śladami mojej przeszłości. Tym tropem pójdę i ich treść napiszę słowami.

Dom rodzinny w Stanisławowie

Stał w połowie ulicy i dalej droga prowadziła na rozległe błonia, gdzie często odbywały się ćwiczenia wojskowe. Wojsko było cenione, podziwiane i marzyło się, aby być żołnierzem. Wracając z ćwiczeń do koszar maszerowali naszą ulicą, a ja chwytałem jakiś kij lub haczyk z kuchni i trzymając na ramieniu, maszerowałem chodnikiem równoległym do oddziału, wyprostowany, udając żołnierza. Musieli mieć ubaw! Obok naszego domu, w kierunku wspomnianych błoni, był sad naszego sąsiada. Tu wolno mi było

bawić się, kiedy zechcę - korzystałem więc często, bawiąc się z naszą jamniczką „Ledą”. Biegałem z nią i nie mogłem zrozumieć, dlaczego ona szybciej biegnie niż ja. Przecież byłem od niej znacznie wyższy. Pomimo moich wysiłków, musiałem pogodzić się z tym faktem. Po chwili interesowało mnie coś innego. Wszystko wokół było interesujące. Nie pamiętam, abym kiedyś się nudził.

W naszym domu były cztery pokoje. Spędzałem czas zwykle w dwóch z nich. W trzecim, z osobnym wejściem, mieszkała ciocia „Micia” (siostra mojego Taty); u niej chroniłem się, gdy coś zbroiłem, a ona broniła mnie dzielnie przed karceniem. Czwarty pokój wynajmował Pan Kozyrus, maszynista lokomotywy PKP. W Stanisławowie miał końcówką stację i tu nocował. Słysząc gwizd jadącego pociągu wpadałem do domu krzyżując „Kozyrusy jadą!”. Na małym podwórku była komórka. Tu moja Mama hodowała kilka kur i pokazywała, jak się je karmi. Podziwiałem jak szybko wydziobywały ziarno rzucane przez nas na ziemię. W jadalni był duży, dębowy stół. Można go było rozsuwać. Często bawiłem się pod nim. Miał interesujące rzeźbienia, w stylu pozostałych mebli w jadalni, sypialni, gabinecie i nawet kuchni. Intrygowały mnie nogi tego stołu, zakończone łapami ze szponami. Mama mi mówiła, że to łapy gryfa. Ładny był kredens. Z przodu oszklony, z boku miał wąskie szyby. To niespotykane naświetlenie wnętrza dawało niezwykle efekty - ustawione wewnątrz kryształki zachwycały bajkowymi promieniami. Zastawa sreber stołowych

też wyglądała tutaj ciekawie. Do dzisiaj też pamiętam biurko mojego Taty.

Mały majsterkowicz

Moją nianią była Ludka Tomaszewska, córka „Pypy” z Łęgu z sympatią opisanego przez Wujka Ziunę w swoich wspomnieniach „Na dnie jeziora”. Jej nie pamiętam - wiem tylko, że była. Bawiłem się często na naszym podwórku. Zobaczyłem raz pod płotem moją porzuconą, wystuzoną zabawkę. Był to bąk wykonany z blachy, kiedyś ładnie pomalowany, błyszczący. Po nakręceniu wirował, grając dzięki otworom w kadłubie. Nie nadawał się już do zabawy. Rzuciłem nim najdalej jak mogłem. Kilka razy nim rzuciłem, aż rozleciał się na dwie części. Teraz dopiero mnie zainteresował, bo wewnątrz była sprężyna i kółka zębate. Od tej pory wszystkie zabawki jakie dostawałem musiały mieć napęd. Po kilku dniach rozkręcałem je i składałem, gdy nikt mnie nie widział. Czulem się winny! Zabawki należało szanować! Przecież one są drogie, a mój sposób zabawy znacznie skracał ich żywot.

Któregoś dnia zainteresował mnie budzik. Wyczekalem na moment, kiedy byłem sam w pokoju, rozebrałem go i po zapoznaniu się z jego mechanizmem miałem zamiar poskładać, ale nie zdążyłem. Zobaczyłem przez okno nadchodzącego Tatę. Szybko zbliżał się do domu. Zanim wszedł, ukryłem się pod łóżkiem. Nie pamiętam jak to wydarzenie się skończyło. Tato był dobrym pedagogiem, więc na swój sposób starał się utrwalac we mnie świadomość, że moje zainteresowania nie są właściwe. Widocznie swojej ciekawości nie potrafiłem opanować i niedługo po tym porzuciłem maszynę do szycia mojej Mamy. Ledwie zdążyłem ją złożyć z powrotem. Jednak Mama zauważyła, gdy kończyłem moje zajęcia. Na szczęście niczego nie uszkodziłem. Zastanawiałem się zakładać nitkę i nawet próbowałem

ścięgi na szmatce. Na tym zakończyły się moje zainteresowania maszyną „Singera”.

Jak nauczyć się rysować?

Pewnego dnia Mama posadziła mnie przy stole, zachęcając do rysowania. Zostawiła mi kartki papieru i ołówek, zajęła się swoimi obowiązkami - pewnie w kuchni gotowała obiad. Nie wychodziło mi to rysowanie, jakieś bązgroły bez polotu. Wziąłem czystą kartkę, narysowałem lokomotywę: prosta linia, na niej koła, wyżej prostokąt imitujący kociot, za nim budka maszynisty i najważniejsze - dym buchający z komina. W tym momencie wszedł Tato. Wrócił z pracy, podszedł do mnie, nachylił się nad rysunkiem i zapytał, gdzie jest druga szyna. Odpowiedziałem, że zastania ją lokomotywa. Na nowej kartce Tato zaczął rysować lokomotywę. Każde pociągnięcie ołówkiem było właściwe. Zainteresowało mnie to i wydawało mi się łatwe. Przecież ja też potrafiłbym tak rysować. Dobrze byłoby mieć chociaż kilka takich lekcji. Pomimo zachwywania się sposobem rysowania, pogubiłem się z tą drugą szyną. Ona nie powinna być widoczna. Wtedy Tato obiecał mi, że pójdzie ze mną na dworzec kolejowy i pokaże mi, jak to jest z tą drugą szyną. Będę mógł schylić się przy lokomotywie i przekonać się, że ona tam jest. Jeszcze raz pomyślałem, jak bardzo chciałbym mieć więcej takich lekcji.

Niewiele dni minęło, a Tato znów rozmawiał ze mną. Był dziwnie zamyślony. Zapytał mnie, czy chciałbym, aby on umarł. Przez chwilę myślałem nad tym, co znaczy umrzeć? Nie przeczuwając w tym słowie nic złego, powiedziałem: „tak!”. Nie mogę określić, ile dni minęło od tej chwili. Często wracałem do niej myślniami. Tato umarł nagle na serce. Trumna stała na podwyższeniu w ostatnim pokoju, z wyjściem na ganek. Mama podeszła ze mną do drzwi, otworzyła je i pokazała mi już ostatni akt przed rozpoczęciem pogrzebu. Do tej chwili nie zauważyłem żadnych przygotowań. Nie wiedziałem o śmierci. Chciałem wejść, aby zobaczyć Tatę. Mama zatrzymała mnie słowami: „Nie idź tam teraz, bo cię zaduszają!”. Długo trwało, zanim uświadomiłem sobie, co ta przestroga znaczy. Mama podniosła mnie i wtedy zobaczyłem tłum ludzi otaczających ledwie widoczne, leżące w trumnie Tatę. Przed domem też był tłum ludzi.

Został tylko żal

Tato był szanowany, lubiany i znany wszystkim w Stanisławowie. Był kierownikiem szkoły, przewodniczącym cechu rzemieślników. W czasie wakacji prowadził kursy rysowania dla nauzycieli tego kierunku. Żegnali go wszyscy. Dla nas skończył się okres ustabilizowanego życia. Nawet nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy. Nikt o tym teraz nie myślał.

Był tylko żal... Niedawno przyjeżdżali do nas wujkowie z Łęgu i najmłodsza siostra mojej Mamy „Nusia” (Honorata Pawłusiewicz). Najczęściej był w nas Wujek Jurek. Teraz ten nasz świat będzie tylko we wspomnieniach. Jak moja Mama poradzi sobie w nowej sytuacji, opiekując się moją siostrą przyrodną Julią i mną?

Kolejna część wspomnień, dotyczących tym razem życia w Bieszczadach, w najbliższym wydaniu GB.

Tato zapytał mnie, czy chciałbym, aby on umarł. Przez chwilę myślałem nad tym, co znaczy umrzeć? Nie przeczuwając w tym słowie nic złego, powiedziałem: „tak!”

Coraz więcej kontroli w sklepach, ale wiele osób wciąż się tym nie przejmując Bo w masce jest nie do twarzy?

Policjanci prowadzą i będą prowadzić kontrole w sklepach. Policja apeluje! Bądźmy odpowiedzialni i stosujmy się do obostrzeń. Mają one na celu ochronę zdrowia i życia nas wszystkich.

Policjanci każdego dnia prowadzą działania ukierunkowane na walkę z rozprzestrzenianiem się koronawirusa. Podczas kontroli placówek handlowych funkcjonariusze zwracają uwagę przede wszystkim na obowiązek zasłaniania ust i nosa. Prowadzone są również wspólne kontrole z pracownikami sanepidu. Przypatrują się oni temu, jak klienci i personel sklepów stosują się do obecnych przepisów. Wobec osób, które nie przestrzegają obostrzeń, mundurowi podejmują interwencje.

Będą nakładać mandaty

Na razie są to słowne upomnienia, ale w każdej chwili osoby, które nie będą mieć na twarzy masek mogą zostać ukarane mandatami w kwocie 500 zł. Sprawa może się też skończyć skierowaniem wniosku o ukaranie do sądu lub powiadomieniem inspektora sanitarnego. Kara administracyjna nałożona przez tę instytucję może wynieść nawet 30 tys. zł.

W minionym tygodniu odwiedziliśmy trzykrotnie dyskonty handlowe w Ustrzykach Dolnych i kilka mniejszych sklepów. Robiliśmy zakupy, a jednocześnie obserwowaliśmy, czy klienci zakładają maski przy wejściu do budynków. Okazało się, że tylko nieliczni wywią-



Noszenie masek w budynkach publicznych, m.in. sklepach, jest nieodzowne, ale mało kto się do tego stosuje. FOT. PIXABAY

zywali się z tego obowiązku. Pozostali krążyli między regałami z odsonionymi twarzami, niektórzy kichali i kaszleli. Żadna z ekspedientek i kasjerek nie zwróciła im uwagi, by jednak ubrali maseczkę i uszanowali innych klientów. My zrobiliśmy to czterokrotnie – za każdym razem w odpowiedzi usłyszeliśmy, że to nie nasza sprawa. W jednym przypadku młody mężczyzna „wyskoczył z buzią” i dopiero po chwili się uspokoił.

W biurach i kościołach też luz

Ale brak szacunku do osób zakładających maseczki i tym samym chroniących innych przed zakażeniem koronawirusem nie dotyczy tylko sklepów. Wystarczy wejść do instytucji publicz-

nych czy do kościołów, by zobaczyć ten sam widok – dziesiątki petentów i wiernych bez masek. W drugą niedzielę października na popołudniowej mszy świętej w kościele pod wezwaniem św. Józefa Robotnika jedynie garstka modlących się miała ubrane maseczki. Pozostali – młodzi i starsi, a także osoby w podeszłym wieku – jakby zapomnieli o tym przepisie. Tak samo siostry zakonne oraz księża, którzy akurat nie odprawiali mszy, a jedynie chodzili z tacą.

Liczba zaszczepionych w powiatach bieszczadzkiem i leskim jest nadal niska (patrz ramka). W trosce o bezpieczeństwo mieszkańców policja apeluje o respektowanie przepisów porządkowych związanych z odpowiednim zachowaniem się w miejscach publicznych. – Nie zachowujemy się egoistycznie, dbajmy o siebie i o innych – podkreślają służby sanitarne.

MP, KP

Ilu zaszczepionych w powiatach i gminach?

Powiat bieszczadzki – 7908 (37 proc.)
Gmina Ustrzyki Dolne – 6221 (36,44 proc.)
Gmina Czarna – 750 (31,54 proc.)
Gmina Lutowska – 937 (46 proc.)

Powiat leski – 9529 (36,13 proc.)
Gmina Lesko – 4035 (35,83 proc.)
Gmina Cisna – 920 (52,51 proc.)
Gmina Solina – 1914 (36,05 proc.)
Gmina Baligród – 1087 (33,41 proc.)
Gmina Olszanica – 1563 (32,02 proc.)
(Dane z 24 października 2021 roku)

Więźniowie popracują w lasach



Moment podpisania porozumienia. FOT. EDWARD MARSZALEK

Więźniowie będą odpłatnie i nieodpłatnie pracować na rzecz Lasów Państwowych. Porozumienie w tej sprawie podpisano 21 października pomiędzy Okręgowym Inspektorem Służby Więziennej w Rzeszowie i Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Krośnie.

Dokumenty podpisali Marek Marecki (dyrektor RDLP) i ppłk Krzysztof Kulczycki, dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Rzeszowie. W spotkaniu, oprócz sygnatariuszy, wzięli również udział dyrektorzy zakładów karnych z regionu Podkarpacia i nadleśniczowie nadleśnictw podległych krośnieńskiej RDLP. Przedstawiciele obu stron zapoznali się z charakterystyką prowadzonych działań i uzgodnili obszary przyszłej współpracy. Zaprezentowano też korzyści wynikające z zatrudnienia osadzonych i szczegółowe zasady na jakich odbywa się zatrudnienie osób pozbawionych wolności w ramach programu „Praca dla więźniów”.

– Dzięki podpisanemu dzisiaj porozumieniu zyskujemy nie tylko nowego partnera w procesie zatrudnienia; Lasy Państwowe są instytucją, która jest w stanie zaoferować nam również projekty edukacyjne, programy resocjalizacyjne, zajęcia kulturalno-oświatowe. To wszystko składa się na niewymierny, a jednocześnie bardzo ważny element tej współpracy – zaznaczył ppłk Krzysztof Kulczycki. – Z drugiej strony nasz partner zyskuje pewnych i odpowiednio zmotywowanych pracowników, a korzyści ekonomiczne wynikające bezpośrednio z zatrudnienia osób pozbawionych wolności – np. możliwość uzyskania 35 procent

EdM, KP

Dzielna ziemianka z Bystrego

22 października w Baligródzie przypomniano postać Wandy Wiktor (1915–1992), właścicielki majątku leśnego w Bystrem. W początkach II wojny światowej kobieta zaangażowała się w organizację przerzutów granicznych ochotników do polskiej armii formowanej we Francji.

Z inicjatywy Stowarzyszenia „Baligród zapisany w Bieszczadzie” oraz wójta gminy Baligród odbyło się kolejne spotkanie z cyklu Baligródzkich Wieczorów Historycznych. Celem wydarzenia było upamiętnienie Wandy Wiktor, która od 1937 roku zarządzała rodzinnym majątkiem leśnym w Bystrem.

Zaangażowanie młodej ziemianki w konspirację oraz organizowanie przerzutów granicznych w początkach okupacji niemieckiej przedstawiła Krystyna Chowaniec z Sanoka. Jak zdołała ustalić prelegentka, Wanda Wiktor była wtajemniczona w tworzenie trasy kurierskiej „Las”, wiodącej z Sanoka przez Bieszczady do Budapesztu. Ziemianka z Bystrego w pierwszych miesiącach okupacji pomogła w przedostaniu się na Węgry wielu ochotnikom chcącym następnie dołączyć do polskich oddziałów wojskowych tworzonych we Francji. Swoją działalność konspiracyjną przyplaciła aresztowaniem i pobytem w niemieckich więzieniach.



O bohaterskiej matce opowiadał jej syn Paweł. FOT. LUKASZ BALDA

Konspiratorka została wykupiona z rąk hitlerowców przez wujka, a resztę wojny spędziła w Zarszynie. Później zamieszkała w Trójmieście, gdzie zmarła w 1992 roku.

W spotkaniu wzięli także udział członkowie rodziny Wandy Wiktor, a jej syn Paweł podzielił się ze słuchaczami wspomnieniami o matce. Głos zabrał również Tomasz Werwiński z Baligródu, którego ojciec Jan pracował przed II wojną światową jako gajowy w majątku rodziny Wiktorów w Bystrem.

Uczestnicy spotkania mieli okazję

zapoznać się z wystawą poświęconą ziemiance z Bystrego, przygotowaną przez pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku. Na sześciu tablicach zaprezentowano zaledwie drobny wycinek z bogatego zbioru rodzinnych fotografii Wiktorów. Wystawa jest jednocześnie zapowiedzią szerokiego udostępnienia tego niezwykłego archiwum. Już niebawem, za zgodą rodziny, setki zdjęć przedstawiających m.in. przedwojenne Bystre i okolice będą dostępne na stronach Sanockiej Biblioteki Cyfrowej.

ŁB

Posprzątał rezerwat bobrów

Kilkanaście worków z odpadami oraz opony samochodowe zebrano podczas sprzątania rezerwatu przyrody Bobry w Uhercach.

Prace przeprowadzono dzięki podpisaniu umowy współpracy pomiędzy Nadleśnictwem Ustrzyki Dolne a Zakładem Karnym w Uhercach Mineralnych.

Osadzeni w ramach zawartego porozumienia będą pomagać przy realizacji prac z zakresu ochrony oraz hodowli lasu. W planach jest również zatrudnienie przebywających w ZK Uherce Mineralne do prac porządkowych przy obiektach małej architektury drewnianej.

KD

W „Jedynce” znów nowocześnie

Dzień z nowoczesną technologią zorganizowano 7 października w hali sportowej w Ustrzykach Dolnych. Wydarzenie to już na trwałe wpisało się do kalendarza Szkoły Podstawowej nr 1 im. Mikołaja Kopernika.

Impreza od lat cieszy się popularnością w społeczności zarówno gminnej, jak i powiatu bieszczadzkiego. Data pokazów zbiegła się z Europejskim Tygodniem Kodowania, w którym corocznie uczestniczy szkoła. Formuła inicjatywy i jej organizacja jest wynikiem doświadczeń edukacyjnych z zakresu informatyki oraz nauk przyrodniczych nauczycieli ustrzyckiej „Jedynki”. Szkoła systematycznie przygotowuje projekty edukacyjne, w ramach których za pozyskane pieniądze kupuje najnowsze urządzenia i aplikacje informatyczne.

W ostatnim okresie priorytetowe stały się zagadnienia dotyczące wykorzystania nowoczesnej technologii na różnych przedmiotach szkolnych. W czasie pokazów zaprezentowano stanowiska z zakresu robotyki, programowania oraz aplikacje związane z naukami przyrodniczymi. Atrakcyjne formy zajęć prowadzonych w szkole zaowocowały dużym zainteresowaniem uczniów. Dzięki ich za-



Zajęcia w ramach dnia z nowoczesną technologią w Ustrzykach Dolnych

FOT. ARCHIWUM SP NR 1 W USTRZYKACH DOLNYCH

angażowaniu impreza przyciągnęła uwagę nauczycieli i uczniów z lokalnych przedszkoli i szkół podstawowych.

W tym roku gospodarze przygotowali aż 22 stanowiska robotyczne do pokazów i ćwiczeń dla zainteresowanych uczestników. Każde ze

stanowisk było obsługiwane przez przygotowanych do tego uczniów wolontariuszy.

Przy okazji tego wydarzenia rozstrzygnięto, zorganizowany wcześniej, szkolny konkurs plastyczny dla uczniów klas 0 – III pt. „Mój robot”. Nieco miejsca poświęcono

również Stanisławowi Lemowi, piarszowi tematycznie związanemu z robotami i najnowszą technologią. W tym roku obchodzimy stulecie urodzin zmarłego w 2006 roku autora.

Warto nadmienić, że w tym roku szkolnym SP nr 1 bierze udział w ogólnopolskim projekcie Centrum Mistrzostwa Informatycznego, którego celem jest podniesienie kompetencji kadry dydaktycznej oraz aktywizacja młodzieży uzdolnionej informatycznie.

Stanowiska technologiczne przygotowały: Anna Śmietana (nauczyciel biologii) oraz Lucyna Lupa (nauczyciel informatyki). Dekoracja została przygotowana przez Małgorzatę Sochę i Ewę Szymanek, natomiast informacje o Stanisławie Lemie – przez Dorotę Kmieciak, nauczycielką języka polskiego.

Zapraszamy do oglądania relacji fotograficznej i filmowej na stronie szkolnej: www.sp1ud.ustrzyki-dolne.pl

<http://sp1ud.ustrzyki-dolne.pl/aktualnosci/dzien-z-nowoczesna-technologia-relacja>

<https://www.youtube.com/watch?v=vazzmzKRLjg>

LP

Na poszczególnych stanowiskach zaprezentowano m.in.: roboty zbudowane i zaprogramowane z klocków Lego WeDo, aplikacje do kodowania online, roboty zbudowane i zaprogramowane z klocków Lego Mindstorms EV3 oraz Lego Inventor, aplikacje do modelowania druku 3D, skaczący robot (przykład wykorzystania aplikacji „Czyj to liść?” do rozpoznawania drzew i krzewów), książkę z funkcją rozszerzonej rzeczywistości pt. „Genesis” przedstawiającą rozwój zarodkowy i płodowy człowieka w 3D, kostkę MERGE CUBE w edukacji przyrodniczej, zastosowanie okularów VR (pozwala na przeniesienie się do wygenerowanej rzeczywistości, np. wnętrza ciała człowieka), aplikację QUIVER umożliwiającą skanowanie i „ożywianie” pokolorowanych rysunków w rozszerzonej rzeczywistości (dzięki niej można np. zapoznać się z budową komórki roślinnej lub zwierzęcej).

Edukacja w pasiece



Uczniowie w czasie zajęć w pasiece pod Kamienną Lawortą FOT. ARCHIWUM FUNDACJI BIESZCZADY PSZCZOŁOM

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustrzykach Dolnych wzięli udział w plenerowych zajęciach w pszczelej pasiece.

Podczas spotkań dzieci poznawały pracę pszczelarza, zasady funkcjonowania pasieki, rolę pszczół w środowisku naturalnym. Dla

uczestników zorganizowano poczęstunek z produktów ekologicznych, w tym obowiązkowo pszczołach.

Uczniowie dowiedzieli się również, jak ważna jest ochrona przyrody. W ramach projektu przy pasiece pszczelej na zbozcu Kamiennej Laworty została zasadzona roślinność nektarodajna, która dodatkowo ma pełnić funkcję biorentacyjną w przyrodzie. Przygotowano również ulotki skierowane do mieszkańców i turystów, na których zamieszczono ilustrowane informacje, jak postępować w codziennym życiu, aby chronić walory przyrodnicze Bieszczadów.

Zajęcia zorganizowała Fundacja Bieszczady Pszczołom w ramach grantu „Eko w ekosystemie” z programu „Działaj Lokalnie” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Jest on realizowany przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Fundację Bieszczadzką w partnerstwie z Fundacją WWF Polska.

MP

W hołdzie Agnieszce Osieckiej



Dagny Mikoś i jej zespół podczas wykonywania piosenek Agnieszki Osieckiej FOT. DAMIAN HOMA

Owacja na stojąco przyjęła publiczność październikowy koncert piosenek Agnieszki Osieckiej w wykonaniu pochodzącej z Ustrzyk Dolnych Dagny Mikoś i jej zespołu.

Płyta „DAGNY/OSIECKA” pojawi się w sprzedaży na początku grudnia tego roku. W trakcie przedstawienia Dagny Mikoś dyktowała głównym mecenasom płyty - ofiarodawcom akcji crowdfundingowej na portalu „wspieram.to”, samorządowi Ustrzyk Dolnych i burmistrzowi Bartoszowi Romowiczowi, a także dyrekcji Teatru im. Wandy Siemaszkowej, w którym zespół mógł zagrać w sierpniu przedpremierowy koncert.

Publiczność przyjęła występ owacjami na stojąco. - Wyrażam wdzięczność i nadzieję, że w niedalekiej przyszłości uda nam się zaprezentować nasz materiał w miastach, z których pochodzą członkowie mojego zespołu: w Ustrzykach Dolnych, Mielcu, Lubaczowie i Dynowie - podsumowuje aktorka.

MP

Pogranicze w fotografii

W Terenowej Stacji Edukacji Ekologicznej w Wołosatam podsumowano polsko-słowacki konkurs fotograficzny „Wokół Kremenarosa – CZŁOWIEK - PRZYRODA - KULTURA”.

Podczas imprezy ogłoszono wyniki oraz zorganizowano wernisaż wystawy prac konkursowych. Adresatami byli pasjonaci fotografii z Polski i Słowacji w wieku od 16 lat wzwyż. - Głównym celem było pokazanie piękna, unikalnego dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego sąsiadujących ze sobą dwóch parków narodowych - Bieszczadzkiego PN i PN Połoniny - mówi Grażyna Holly, zastępca dyrektora BdPN.

Na wystawę zakwalifikowano prace piętnastu artystów, w tym laureatów trzech pierwszych miejsc, wśród których znaleźli się: I Miejsce - Adrian Czech - „Letnie mgły”, II miejsce - Marek

Bednarz - „Jesiennie”, III miejsce - Tibor Pawliśko - „Zubor w zimie”.

Internetową galerię wszystkich prac można obejrzeć na stronie www.bdpn.pl pod linkiem: <https://bdpn.pl/galeria/index.php?category/30> Patronat artystyczny nad konkursem objął Związek Polskich Fotografów Przyrody, a patronat medialny: TVP 3 Rzeszów, Polskie Radio Rzeszów i Gazeta Bieszczadzka.

Polsko-słowacki konkurs fotograficzny zrealizowano w ramach mikroprojektu polsko-słowackiego „U źródeł rzek pogranicza polsko-słowackiego - człowiek, przyroda i kultura”. Został sfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa za pośrednictwem Euroregionu Karpaciego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A PL-SK 2014-2020.

BdPN

Rozgrzewająca zupa czosnkowa



FOT. BARBARA CHROBAK

Zupa czosnkowa jest pyszna i szybka do zrobienia. Aksamitna w smaku, a składniki tanie i łatwo dostępne. Całą zupę zsykujemy w jednym garnku i w początkowym składzie przypomina nam dobrze znaną kartoflanę.

Potrzebne produkty: 4 ziemniaki, 1 duża marchew, 1 pietruszka (korzeń), 1 łyżka mielonego suszu jarzyn, 2 łyżki masy, 2 łyżki oliwy z oliwek, woda, mleko (3 proc.), 2 do 3 łyżek kaszy kukurydzianej, 8 ząbków czosnku, sadło gęsie, kaczka, ewentualnie z kurczaka. Możemy też odebrać go od kurczaka.

Wykonanie: Do wysokiego naczynia włożyć skrojone ziemniaki, marchew, pietruszkę. Dodać masło, oliwę z oliwek, sadło. Produkty podduśić około 10-15 minut, a następnie dodać susz z jarzyn. Ponownie podduśić do 10 minut. Gotowe zblanszowane produkty podać wodą i gotować do wytworzenia się wywaru, a użyte produkty nabrają miękkości. W końcowym etapie dodać mleko i wysypać kaszę kukurydzianą. Osobno na patelni podduśić drobno skrojone ząbki czosnku z dodatkiem masła i dodać do zupy. Zupę czosnkową możemy również zmiksować na krem i podać z grzankami z chleba lub bułki.

Smacznego! Więcej przepisów znajdziecie FB „Kuchnia u Basi smaki z tradycją i nie tylko...”

B.M.C

Pigwowiec na choroby i w kuchni

Pigwowiec jest uroczym krzewem ozdobnym, który z powodzeniem może też być wykorzystywany jako roślina spożywcza o istotnych właściwościach prozdrowotnych.

Sok owoców pigwowca zawiera głównie kwas jabłkowy, bursztynowy, chinowy oraz kwas askorbinowy (witaminę C) o dużej aktywności dzięki obecności bioflawonoidów. Owoce są także zasobne w składniki mineralne: żelazo, molibden, magnez, sód, miedź, cynk i fosfor. Ponadto zawierają pektyny, fenole i antocyjany. W nasionach występuje amygdalina oraz słuzy.

Pigwowiec wykazuje właściwości przeciwzapalne, przeciwbakteryjne, przeciwbólowe, przeciwskurczowe, antyoksydacyjne oraz regulujące immunologiczną odpowiedź organizmu. Spożywanie owoców działa ochronnie na wątrobę, może też być stosowane w chorobie Parkinsona i chorobach

żołądka. Związki czynne obecne w pigwowiec mogą zapobiegać przekształcaniu się nowotworu łagodnego w nowotwór złośliwy (chemoprewencja nowotworów). Nasiona w postaci nierozdrobnionej stosuje się jako środek przeczyszczający.

Owoce w postaci surowej są wysmientym dodatkiem do herbaty, nadającym jej przyjemnego, kwaskowatego smaku. Aby zachować aromat i smak owoców na dłużej wystarczy je pokroić na małe kawałki i zasypać cukrem. Po kilku dniach mamy gotowy sok, który jest świetną alternatywą dla soku z cytryny. Owoce pigwowca są też wykorzystywane na przetwory – można je smażyć z cukrem, otrzymując smaczne dżemy i konfitury.

Z nasion można sporządzać napar, przy czym zalane nasiona należy pozostawić na kilka godzin do naciągnięcia. Napar warto stosować przy nieżyście



FOT. PIKABAY

przewodu pokarmowego, gardła oraz przy chrypcie. Ponadto można nim pielęgnować podrażnioną i suchą skórę. Do celów kosmetycznych stosuje się również olej z nasion.

Dominika Pyziółka Bar

<http://zielarstwo.rzeszow.pl/>; <https://www.facebook.com/zielarstworzeszow/>; <https://www.facebook.com/chatazielaraki/>

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. GRAŻYNA HOLLY

Któż nie słyszał o słynnym „Grobie Hrabiny” w Siankach i pięknej legendzie o wielkiej miłości małżonków? Zapraszamy na jesienią wędrowkę ścieżką przyrodniczo-historyczną „W dolinie górnego Sanu”, która bierze swój początek w Bukowcu i biegnie przez Beniową i tereny dawnej zabudowy Sianek aż do źródła Sanu. Na omentarzu w Siankach można obejrzeć odnowione niedawno płyty nagrobne parstwa Stroińskich. Natomiast, w stojącej tuż obok murowanej kaplicy, pojawiły się obrazy świętych z Asyżu, imienników dawnych właścicieli majątku Sianki. Autorem tych obrazów jest dr Antoni Derwich – wieloletni pracownik BdPN. Miejsce to warto odwiedzić również po to, by zobaczyć nowe elementy infrastruktury przy ścieżce: zrekonstruowaną podmurówkę dworu oraz

tablice wizualizujące nieistniejące już obiekty w ich dawnej przestrzeni tj. cerkiew z 1831 r. i wspomniany dwór. Opisane nowe elementy ścieżki zostały wykonane w ramach mikroprojektu polsko-słowackiego pn. „U źródeł rzek pogranicza polsko-słowackiego – człowiek, przyroda i kultura”.

Jakie imiona nosili parstwo Stroińscy? Odpowiedź prosimy przesyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 4.11.2021 r.

Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która zostanie dostarczona przesyłką pocztową. Prawidłowa odpowiedź zagadki z nr 21/2021 „GB” to **Wierzbówka kłopycka**. Nagrodę wylosował Pan **Marian Tomków**.

KRZYŻÓWKA REGIONALNA

KUPON 735



POZIOMO:

1) Przewodnik, bieszczadzki bard, laureat konkursów, między innymi Natchnieni Bieszczadem, o pseudonimie „Rogalik”; 8) koczownicze ludy irańskie wywodzące się z obszarów pomiędzy Altajem a dolną Wołgą; 9) golasek jako barokowy motyw zdobniczy; 10) przystępuje do pracy po murarzu; 13) ... Bieda, bohater piosenki Wojtki Belona; 14) znaczy szlaki górskie; 15) szczerp czerwonych winogron uprawianych na Węgrzech; 18) Stanisław ..., najlepszy polski as myśliwski okresu II wojny światowej; 20) miasto z polskiej dobranocki; 22) granit alkaliczny, występujący w Polsce; 25) skok do tyłu, unik; 28) „nagi” obraz; 29) pseudonim artystyczny poetki z Bieszczadów, mieszkającej obecnie w Toruniu; 31) masa na szosę; 32) narzędzie do wiercenia otworów; 34) nazwa bardzo ostrego sosu przyrządzanego ze strąków ostrej czerwonej papryki; 37) pytanie w mianowniku; 38) miasto w pn. Anglii; 39) miasto na Żuławach; 40) szlachetne konie; 41) artystyczna lub rozrywkowa.

PIONOWO:

2) deklinacja lub koniugacja; 3) zbrojna napaść na inne państwo; 4) pierwszy mężczyzna w mitologii nordyckiej; 5) pseudonim Adama Glinckiego, rzeźbiarza z Czarnej; 6) muzyka Gołców; 7) według Krystyny Prońko pada w Cisnej; 10) szczapa na podpałkę; 11) wodospad na granicy Kanady i USA; 12) mały awans; 15) zespół punk rockowy w Ustrzyku; 16) rzeka w pd.-zach. Iranie, dopływ rzeki Karun; 17) moda sprzed lat; 19) bułgarskie wino musujące; 21) dentysta z przeboju Rodowicz; 23) ciepławy, niegorący; 24) placyk zieleni miejskiej; 26) załatwiony aplauz; 27) po zniesieniu kary śmierci pozostaje bezrobotny; 30) element palisady w formie zaostrego pała; 32) harcowski zespół z Kielc, nazwą nawiązuje do jednej z bieszczadzskich dolin; 33) przyrzeczenie, zobowiązanie, zapewnienie; 34) pastylka, drażetka, pigułka; 35) kobitka palce liżać; 36) uwodzicielski, kokietyrny, filuterny.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji do 4. 11. 2021 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”. Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 735 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 735 zostaną opublikowane w „GB” nr 23/2021.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 734 otrzymuje **Pani Aneta Cioć**.

Hasło krzyżówki nr 734 brzmiało: „**ZERNICA**”.

W sprawie odbioru nagrody za rozwiązanie krzyżówki prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem 13 461 13 22 lub mailowo - redakcja@bieszczadzka24.pl



OGŁOSZENIE

GNP.6840.29.2021

Działając w oparciu o uchwałę Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych nr XL1/534/21 z dnia 21 maja 2021 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne nieruchomości mienia komunalnego – Burmistrz Ustrzyk Dolnych ogłasza:

I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

Niezabudowanej nieruchomości oznaczonej numerami ewidencyjnymi działek 288/29 i 289/1 o łącznej powierzchni 0,3078 ha, położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne, z przeznaczeniem pod budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego.

Na przedmiotowej nieruchomości zostanie ustanowiona służebność gruntowa polegająca na prawie przejazdu i przechodu przez działki nr 288/29 i 289/1 pasem szerokości 6 m na rzecz każdorazowych właścicieli działki nr 288/10 i 289/2.

Cena wywoławcza nieruchomości netto: 1.000.000,00 - zł

Wadium: 100.000,00 - zł

Do ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KS2E/00036506/2 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejskowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Na opisaną nieruchomość Gmina Ustrzyki Dolne nie posiada opracowanego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, została wydana przez Burmistrza Ustrzyk Dolnych decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu nr 145/20 z dnia 10.08.2020 r. znak: GNP.6730.15.2020 dla inwestycji obejmującej: „budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego wraz z parkingiem do 30 miejsc postojowych na działkach nr ew.: 288/29 i 289/1 położonych w miejscowości Ustrzyki Dolne, gm. Ustrzyki Dolne”.

Rozpoczęcie zabudowy nieruchomości winno nastąpić w terminie 12 miesięcy, licząc od

dnia spisania umowy notarialnej, natomiast jej zakończenie w ciągu następnych 24 miesięcy.

Całość cyklu winna zamknąć się w okresie 3 lat, licząc od dnia spisania umowy notarialnej.

Za rozpoczęcie zabudowy uważa się wybudowanie fundamentów, a za zakończenie wybudowanie budynku w stanie surowym zamkniętym.

W przypadku niedotrzymania terminów zabudowy nabywca będzie uiszcział na rzecz Gminy Ustrzyki Dolne karę umowną za każdy rok opóźnienia w realizacji inwestycji w wysokości 10% wartości działki netto. Wartość działki określona zostanie przez rzeczoznawcę majątkowego, jednakże jeżeli wartość ta będzie niższa od ceny wywoławczej netto przetargu to kara umowna liczona będzie od ceny wywoławczej przetargu netto.

Przedmiotowe ustalenia obowiązują również następców prawnych nieruchomości i ujawnione będą w księdze wieczystej.

Przetarg odbędzie się w dniu 13 stycznia 2022 r. o godz. 10⁰⁰, w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13. W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wyżej podane wadium w pieniądzu na konto nr 93 8621 0007 2001 0012 3347 0003 w Bieszczadzkiem Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych, najpóźniej do dnia 10 stycznia 2022 r.

Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet ceny nabycia, jeżeli osoba wpłacająca wadium wygra przetarg
- zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca wadium nie wygra przetargu.

Jednocześnie informuję, iż nie przystąpienie do zawarcia umowy notarialnej na sprzedaż nieruchomości opisanej w ogłoszeniu w wyznaczonym terminie spowoduje przepadek wadium zaliczonego na poczet nabycia.

Zastrzegam sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn.

BURMISTRZ
BARTOSZ ROMOWICZ



Burmistrz Ustrzyk Dolnych ogłasza I publiczny przetarg nieograniczony na dzierżawę:

Nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne, położonych na terenie miasta Ustrzyki Dolne tj.:

1. nieruchomość oznaczoną numerem działki 2783/8 o powierzchni 0,1308 ha położoną w miejscowości Ustrzyki Dolne, z przeznaczeniem na cele rolnicze, uwidocznioną w księdze wieczystej nr KS2E/00020412/1. Cena wywoławcza czynszu dzierżawnego wynosi 120 zł (słownie: sto dwadzieścia złotych) w stosunku rocznym, a minimalne postąpienie w przetargu o kwotę 20 zł, wadium na zorganizowany przetarg wynosi 100 zł,
2. nieruchomość oznaczoną numerem działki 2783/9, o powierzchni 0,0703 ha położoną w miejscowości Ustrzyki Dolne, z przeznaczeniem na cele rolnicze, uwidocznioną w księdze wieczystej nr KS2E/00020412/1. Cena wywoławcza czynszu dzierżawnego wynosi 100 zł (słownie: sto złotych) w stosunku rocznym, a minimalne postąpienie w przetargu o kwotę 20 zł, wadium na zorganizowany przetarg wynosi 100 zł.

Na terenie przeznaczonym do dzierżawy obowiązuje zakaz jakiegokolwiek zabudowy i wycinki drzew. Przedmiotowe nieruchomości wolne są od obciążeń.

Umowy dzierżawy zostaną zawarte na czas nieokreślony.

Wszelkie koszty związane z zagospodarowaniem przedmiotowych nieruchomości, dzierżawca ponosić będzie we własnym zakresie, na koszt własny i własne ryzyko.

Prace związane z ulepszeniem przedmiotu dzierżawy, dzierżawca wykonawczy będzie na koszt własny bez prawa roszczeń w stosunku do wydzierżawiającego.

Dzierżawcy nie przysługują będą żadne odszkodowania i roszczenia materialne w stosunku do Gminy Ustrzyki Dolne z tytułu poniesionych nakładów, tak w trakcie trwania umowy dzierżawy, bądź w przypadku jej wygaśnięcia. Rozwiązanie umowy dzierżawy może nastąpić za wcześniejszym 3 miesięcznym terminem wypowiedzenia, bądź bez zachowania przewidzianego umową terminu wypowiedzenia za porozumieniem stron.

Przy rozwiązaniu, bądź wygaśnięciu umowy dzierżawy, dzierżawca zobowiązuje się zwrócić przedmiot dzierżawy w stanie niepogorszonym.

Czynsz dzierżawny za w/w nieruchomości, płatny będzie z góry do 31 marca każdego roku w kasie tutejszego Urzędu lub na konto Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych nr 50 86210007 2001 0012 3347 0001 w Bieszczadzkiem Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych.

W razie zwłoki w uiszczaniu czynszu dzierżawnego będą naliczane odsetki ustawowe. Wysokość czynszu dzierżawnego może ulec zmianie zgodnie z oficjalnie ogłoszonym wskaźnikiem inflacji GUS, bądź za porozumieniem stron.

W razie potrzeby wydzierżawiający zastrzega sobie prawo wejścia na teren w trybie natychmiastowym bez konieczności wypowiedzenia umowy dzierżawy

wy i bez odszkodowań.

Przetarg na dzierżawę wyżej wymienionych nieruchomości odbędzie się w dniu 29 listopada 2021 r. o godzinie 10⁰⁰ w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, jeśli wpłacą wadium na zorganizowany przetarg (w pieniądzu), wyszczególniając w dowodzie wpłaty oznaczenie nieruchomości, w kasie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych lub na konto Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych nr 93 86210007 2001 0012 3347 0003 w Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych najpóźniej do dnia 24 listopada 2021 r.

Wpłacone wadium zostanie:

1. zaliczone na poczet czynszu dzierżawnego, jeżeli osoba fizyczna lub prawna wygra przetarg,
2. zwrócone, jeżeli osoba fizyczna lub prawna wpłacająca nie wygra przetargu,
3. przepada, jeżeli osoba fizyczna lub prawna, która wygra przetarg nie przystąpi do podpisania umowy dzierżawy. Szczegółowych informacji na temat dzierżawy tych nieruchomości można zasięgnąć w pok. nr 5 i 7 tut. Urzędu tel. (13) 460 80 13.

Burmistrz Ustrzyk Dolnych zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu.

Z UP. BURMISTRZA
ALICJA KISIELEWICZ, KIEROWNIK
WYDZIAŁU GOSPODARKI
NIERUCHOMOŚCIAMI

W BIESZCZADACH ŻĄDAJCIE TYLKO ORYGINALNYCH I MIEJSCOWYCH PIW URSA!

Warzonych na miejscu i od podstaw w browarze w Uhercach Mineralnych wedle własnych tajnych receptur słynnej dyplomowanej piwowarki dr. inż. Agnieszki Łopaty.

- Wobitny i unikalny smak
- Niepasteryzowane i niefiltrowane
- Naturalnie gazowane

Więcej informacji i zakup bezpośrednio w browarze: Ursa Major, Dac, Wielka Niedźwiedzica, Uherce Mineralne 122 A, tel. 13 461 25 10

PODKARPACIE **Bóbrka**

Jedną z piękniejszych miejscowości Gminy Solina, Bóbrka uczestniczyła w Podkarpackim Programie Odnowy Wsi na lata 2021-2025. Program ten daje szansę na realizację projektów, które inicjują sami mieszkańcy i są odzwierciedleniem ich pomysłów i potrzeb na rzecz rozwoju swojej miejscowości.

Złożony został wniosek o pomoc finansową z Budżetu Województwa Podkarpackiego, który oceniony został pozytywnie i udało się pozyskać wsparcie w wysokości 12 tys. zł na realizację projektu pod nazwą „Utworzenie siłowni wewnętrznej w świetlicy wiejskiej w Bóbrce”. Środki finansowe zostały przeznaczone na zakup podstawowego wyposażenia treningowego do ogólnodostępnej siłowni, by mieszkańcy i turyści mogli zadbać o swoje zdrowie i kondycję fizyczną. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tego projektu, a mieszkańców Bóbrki, zachęcamy do aktywnego uczestnictwa w kolejnych przedsięwzięciach.

Adam Piątkowski
Wójt Gminy Solina

FHU ADAM AGD RTV

Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

Sprzedam tanio ok. 7 m³ desek z budowy, 250 kg drutu zbrojeniowego żeb. f.12 i ok. 200 pustaków SOLBET i cegłę kl. 200. Tel. 601-336-554

GAZETA BIESZCZADZKA
Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne. Tel. 13 461 13 22
www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

KRZYSZTOF POTACZAŁA – redaktor naczelny;
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl
ŁUKASZ BAJDA – dziennikarz;
e-mail: l.bajda@bieszczadzka24.pl
ADAM LEN – desktop publishing;
e-mail: adam.len@wp.pl

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział
Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

5 | 6 | 7 LISTOPADA
GODZINA 17:00

FILMY W KINIE ORZEŁ

KUP BILET ONLINE NA: www.udk.systembiletowy.pl29 | 30 | 31 PAŹDZIERNIKA
GODZINA 19:00JEŹDŹCY
SPRAWIEDLIWOŚCI

SPOD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



I mnie dopadł Covid

Dopadło i mnie. Pozytywny wynik testu na COVID-19 uruchomił machinę zdarzeń, o skali której nie miałem pojęcia. Oczywiście, słyszało się, że ten i ów ma „covid”, obserwowałem statystyki w mediach, ale cały czas myślałem, że ten wirus w Bieszczadach się po prostu nie przyjął. Aż do teraz.

Zacząłem się całkiem niewinnie. Po powrocie z delegacji, o której opowie Państwu w następnym felietonie, zacząłem bardzo intensywnie kichać. Wiem, niby nic poważnego, ale jak się kicha setki czy tysiące razy dziennie to naprawdę jest uciążliwe. Termometr nie pokazywał nic szczególnego, ledwie 37,3, czyli stan podgorączkowy. Po kilku dniach zaczęła mnie boleć klatka piersiowa podczas tego przekłętego kichania. No, ale skoro robiłem to z taką częstotliwością, to nic dziwnego, że mięśnie boją. Lampka w głowie zapaliła mi się dopiero pewnego ranka, kiedy - jak na dżentelmena przystało - nakładałem na siebie wonności przed wyjściem do pracy. Przeształem czuć zapach swoich perfum. Test na innych, mocno aromatycznych produktach, potwierdził całkowity zanik zmysłu powonienia. Próba smaku przeprowadzona na kostce czekolady również ujawniła coś dziwnego. Niby czułem, że to jest słodkie, ale jakies stare. Dostłownie jakby ktoś ją rozcieńczył.

Po poskładaniu tych wszystkich faktów, zacząłem podejrzewać u siebie koronawirusa. Jednak przecież jestem w pełni zaszczepiony, więc co tu się dzieje? Internet uświadomił mi, że szczepienie nie ochroni człowieka przed chorobą, lecz - w razie zakażenia - pomoże organizmowi przejść ją łżej.

Szybka decyzja: „Muszę zrobić test”. Okazuje się, że w laboratoriach w Lesku można się badać tylko do godziny 11. A w szpitalu do 9. Jakis ranny ptaszek z tego choróbska. Jak dopadnie cię później, to dupa zbita. Wpadłem na pomysł, by pójść tropem sloganu: „Skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą” i poszedłem do jednej z aptek poprosić o radę. Okazało się, że mogę kupić i wykonać test samodzielnie. Wyszedł pozytywnie. Wystraszyłem się nie na żarty i zadzwoniłem do szpitala w Sanoku, gdzie bardzo miła pani po wysłuchaniu mojej historii powiedziała, abym natychmiast przejeżdżał. Czekala na mnie w pełnym pogotowiu. Ponowny test potwierdził chorobę. Potem poszło z górki: oddział zakaźny, pełne badania, prześwietlenie płuc. A przede wszystkim duża doraźna pomoc i niepewności. Okazało się, że co prawda jestem chory, ale dzięki szczepionce przebieg jest łagodny. Na szczęście nie uległem propagandzie antyszczepionkowej i dzięki temu mogę być w domu. Tylko rodziny szkoda, bo wszyscy są na kwarantannie.

To, co chciałbym Państwu przekazać z izolacji, to apel, aby każdy, kto jeszcze się nie zaszczepił, zrobił to jak najszybciej. Naprawdę warto. Jeśli już dopadnie was owo dziadostwo, przechorujecie tak jak ja - w miarę łagodnie, a nie leżąc pod respiratorem i walcząc o każdy oddech. Widziałem takich ludzi na oddziale. To naprawdę nie wyglądało fajnie. Przesztańcie słuchać internetowych trolli, którzy krzyczą o czpach od Gatesa w szczepionkach albo straszą, że wyrosną wam ogony i inne bzdury. Szczepicie się na potęgę!

KALENDARIUM

6 listopada 1902

Urodził się Józef Pawłusiewicz. W Stawczanach pod Lwowem przyszedł na świat Józef Pawłusiewicz, pułkownik wojska polskiego, znany jako autor bestsellerowej książki „Na dnie jeziora”, opisującej przedwojenne i wojenne czasy Soliny oraz okolicznych miejscowości. Dzieciństwo, lata młodości i czasy II wojny światowej Pawłusiewicz spędził w Łęgu koło Soliny. Od młodości związany z wojskiem. Brał udział w walkach w wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919-1920. Po wybuchu II wojny światowej we wrześniu był żołnierzem w oddziałach Straży Granicznej. Okupację niemiecką przeżył w rodzinnym Łęgu, gdzie zorganizował oddział samoobrony walczący z ukraińskimi nacjonalistami w obronie ludności polskiej. Po przybyciu w Bieszczady sowieckiego oddziału partyzantki dowodzonego przez kpt. Mikołaja Kunickiego „Muche”, samoobrona Pawłusiewicza weszła w skład oddziału „Muchy”. Po wojnie będąc oficerem WP przez lata był komendantem Zakładu Tresury Psów Służbowych KBW i MO w Sułkowicach. W ten sposób wykorzystywał swoją wiedzę z zakresu kynologii. Już wcześniej znany był jako myśliwy i świetny znawca psów myśliwskich, w tym ogarów

gończych. W 1959 roku przeszedł na emeryturę. Pułkownik Józef Pawłusiewicz spoczął w 1979 roku na cmentarzu komunalnym w Lesku. W 1981 roku, w dwa lata po śmierci autora, ukazała się książka „Na dnie jeziora”, okrojona o treści, których nie przepuściła cenzura. W latach 90. ubiegłego wieku kolejne wydania książki były już uzupełnione o fragmenty zatrzymane wcześniej.

Listopad 1955

Nowe mosty. W Bieszczadach oddano do użytku trzy nowe mosty. W ten sposób poprawiła się znacznie dostępność słabo skomunikowanych rejonów. To powodowało, że mieszkańcy byli w praktyce odcięci od „świata”, a leśnicy mieli ogromne trudności z wywozem drewna. Drewniane mosty o łącznej długości 240 metrów zostały wybudowane w półtora miesiąca przez jednostki Wojska Polskiego. Powstały w Zatwarnicy, Stuposianach i Chmielcu.

Listopad 1967

Choinkowe żniwa. Leśnicy z bieszczadzkiej nadleśnictw rozpoczęli pozyskiwanie z plantacji drzew przeznaczonych na świąteczne choinki. Dostawa chojek w tym roku rozpoczęła się później, gdyż w związku z utrzymującą się ciepłą jesienią zwlekano z wyrębem, aby drzewka były świeże w grudniu. Na święta Bożego Narodzenia z bieszczadzkiej lasów do domów trafiło ok. 65 tys. świerków i jodeł. W za-

leżności od ich wielkości kosztowały od 28 do 40 zł.

10 listopada 1973

Doposażone szkoły. Wiceminister oświaty i wychowania prof. Michał Godlewski przebywał w Bieszczadach wizytując szkoły podstawowe i średnie. Podczas spotkań placówki zostały obdarowane licznymi pomocami dydaktycznymi. W Cisnej przekazano młodzieży Zbiorczej Szkoły Gminnej wyposażenie pracowni fizyko-chemicznej z telewizorem, magnetofonem i rzutnikami o wartości ponad 85 tys. zł. Podobne zestawy otrzymały szkoły w Lutowskich i Tarnawie Dolnej. Komplety do wychowania obywatelskiego przekazano dla LO w Lesku. Technikum Mechaniczne i ZSZ w Sanoku otrzymały dwie obrabiarki i szlifierkę na potrzeby warsztatów praktycznej nauki zawodu. Szkoły podstawowe w Ustrzykach Dolnych i Lesku wzbogaciły się o zestawy pomocy do nauki fizyki. W ramach wizyty minister uczestniczył także w uroczystym oddaniu do użytku nowej siedziby Zasadniczej Szkoły Zawodowej Doksztatkańcej w Ustrzykach Dolnych.

7 listopada 1997

Trzeci sztandar dla szkoły. Ustrzyckie Liceum Ogólnokształcące obchodziło kolejną rocznicę działalności. Tym razem obchody miały szczególny charakter - połączone były z nadaniem szkole nowego sztandaru. Sztandar nawiązywał treścią do imienia patrona

szkoły marszałka Józefa Piłsudskiego, którego patronat przywrócono szkole w 1990 roku. Sztandar został zaprojektowany przez Mariolę Peziół, nauczycielkę plastyki w szkole. Na jednej stronie znajduje się portret Józefa Piłsudskiego według Wojciecha Kossaka, herb Ustrzyk, godło Polski z 1918 roku. Na drugiej aktualne godło Polski oraz napis: „Bóg Ci zapłać za Ojczyznę Panie Marszałku”. Ufundowany przez Radę Rodziców i wręczony uczniom sztandar był trzecim w historii szkoły. Pierwszy nadano 8 grudnia 1931 roku. Fundusze na ten cel zbierano przez kilka lat. Między innymi z przedstawień, poranków i innych imprez szkolnych. Podczas II wojny był przechowywany jako obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przez jednego z mieszkańców Ustrzyk. Następnie trafił do ówczesnego proboszcza księdza Kuźniara, który, podobnie jak większość mieszkańców Ustrzyk, opuścił rodzinną miejscowość. Proboszcz wywiózł sztandar do Jabłonicy Polskiej i tam jego ślad się urywa. Mimo starań prowadzonych w latach 90. przez Witolda Mołodyńskiego, nie udało się go odnaleźć. Drugi sztandar został nadany w październiku 1972 roku, a jego ufundowanie związane było z obchodami patronalnymi LO, noszącego wtedy imię Ludowego Wojska Polskiego. Od 1990 roku sztandar nie był używany. Przywrócenie w tym samym roku imienia szkoły oraz nadanie w 1997 roku nowego sztandaru, było powrotem do przedwojennych tradycji placówki.